

 AKADEMIA WYDZIAŁ ADMINISTRACJI I BEZPIECZEŃSTWA NARODOWEGO ul. Fryderyka Chopina 52 tel. 95 721 60 61 WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY ul. Teatralna 25 tel. 95 721 60 35 www.ajp.edu.pl	WYDZIAŁ EKONOMICZNY ul. Fryderyka Chopina 52 tel. 95 721 60 15	WYDZIAŁ TURYSTYKI I NAUK O ZDROWIU ul. Fryderyka Chopina 52 tel. 95 727 95 28	
	WYDZIAŁ TECHNICZNY ul. Fryderyka Chopina 52 tel. 95 727 95 36	STUDIUM Z NAMI - BO WARTO!	

Codziennie nowe informacje na www.echogorzowa.pl

ECHOGORZOWA.PL

• MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY •

• LIPIEC 2021 • NR 7/2021 (79)

Od żłobka do nagrobka, czyli jak Stilon dbał o pracowników

7 lipca 1951 r., czyli 70 lat temu z udziałem premiera Józefa Cyrankiewicza nastąpiło uruchomienie Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych, późniejszych Zakładów Włókien Chemicznych Stilon, a następnie Stilon S.A. Więcej o dawnym Stilonie na s. 12-13.

Był w Gorzowie Stilon

Mija 70 lat od oficjalnego uruchomienia zakładów Stilonu.

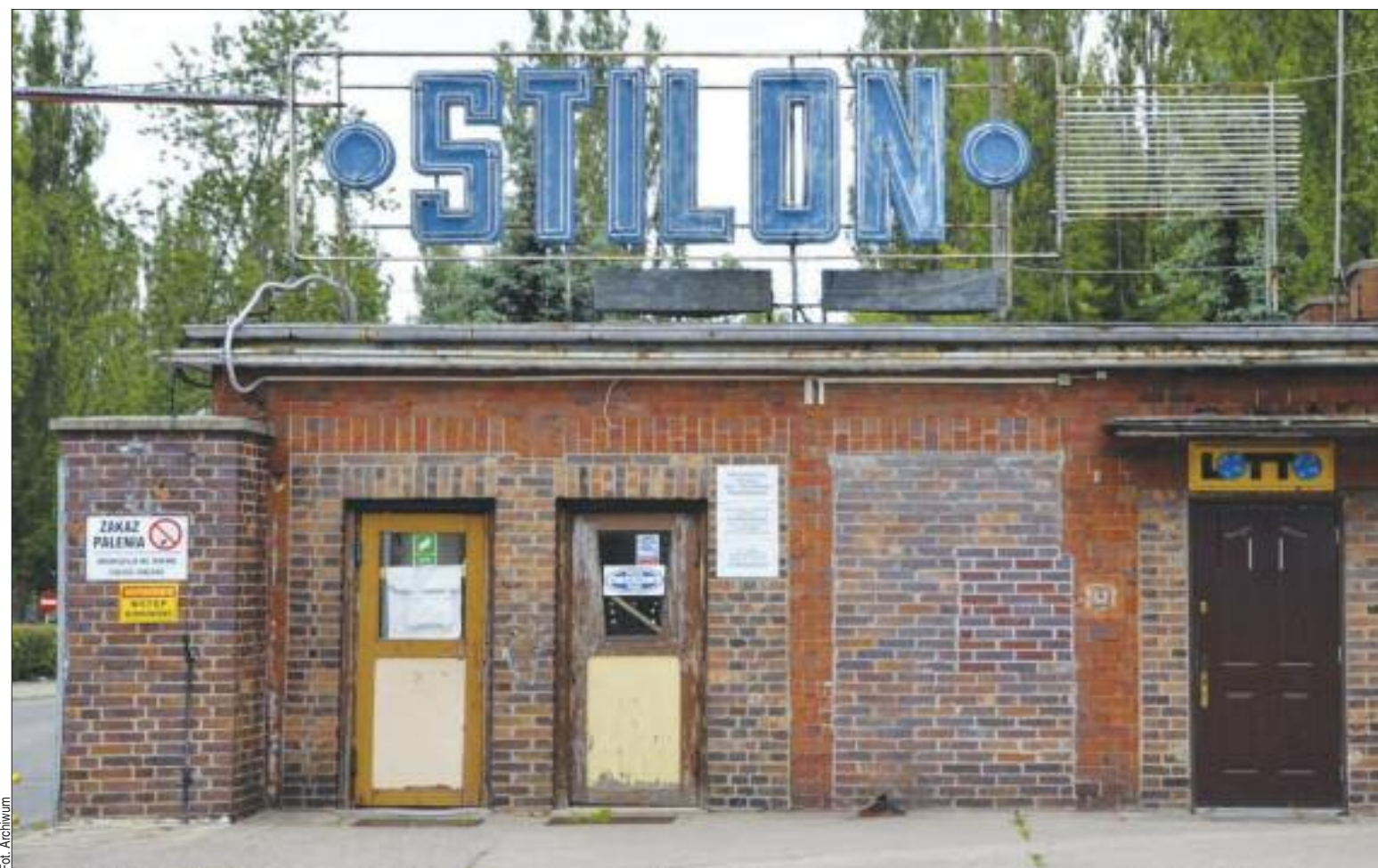
Tak po prawdzie początki fabryki sięgają 1946 roku. W każdym razie była to największa fabryka nie tylko w mieście, ale i chyba w regionie. W szczytowym momencie pracowało tam około 10 tysięcy pracowników. Poza sztucznymi włóknami, które jako surowiec czy półprodukt miały wiele zastosowań, były tu wytwarzane produkty bezpośrednio na rynek, w tym m.in. żyłka wędkarska i taśmy oraz kasety magnetofonowe, które znała cała Polska.

Nic zatem dziwnego, że była to firma poniekąd samowystarczalna w zakresie dbałości o pracowników. Były więc stilonowskie żłobki, przedszkola, mieszkania i miejsca hotelowe, stołówki i restauracje, ośrodki wypoczynkowe, basen i lodowisko oraz największy w województwie klub sportowy, który był marką samą w sobie. Piszemy o tym na s. 8-9.

Nie byłoby dzisiejszego Gorzowa, gdyby nie tamten Stilon, który mocno odcisnął swoje piętno na rozwoju miasta i pozostawił po sobie trwały dorobek. Warto o tym pamiętać, dlatego przypominamy, że były w Gorzowie takie zakłady jak Stilon...

LESZEK ZADROJC

P.S. Na terenie dawnego Stilonu jeszcze istnieje i produkuje zakład pod dawnym szyldem, ale nie jest to już przecież tamten Stilon.



Fot. Archiwum

Specjalistyczne Centrum Rolno-Ogrodnicze "AGRO-BIZNES" sp. z o.o. Gorzów Wlkp., ul. Myślberska 55 tel./fax 95 731 42 24, tel. 95 730 62 75 www.agro-biznes.pl		WSZYSTKO ZA 7,99* zł	
---	---	-----------------------------	---

Nasza wiedza to Twoje oszczędności
30lat doświadczenia

* Promocja dotyczy wybranych produktów

KALENDARIUM
Lipiec 2021

● 1.07.

1949 r. - w budynku PCK przy ul. Kosynierów Gdyńskich 21 powstała stacja Pogotowia Ratunkowego.

1959 r. - Dzielnicowy Dom Kultury przy ul. Wawrzyniaka został przemianowany na „Dom Metalowca”, czyli Zakładowy Dom Kultury ZM „Gorzów”, dziś MCK „Zawarcie”.

2006 r. - premierą sztuki „Nocleg w Apeninach” otwarto Teatr Letni.

2017 r. - w następstwie zwarcia elektrycznego na wieży kościoła katedralnego wybuchł pożar, który strawił najwyższą kondygnację budowli; pożar powstał w sobotę podczas wieczornej mszy w kościele, straż pożarna przyjechała zgłoszenie o pożarze o godz. 18.28, akcja gaśnicza z udziałem 329 strażaków trwała 14 godzin, poprzez transmisję w TV i internecie śledziła ją cała Polska; z powodu pożaru przerwano obchody 760-lecia miasta.

● 2.07.

1257 r. - założono miasto Gorzów.

1997 r. - w 740. rocznicę założenia miasta na Starym Rynku ponownie uruchomiono zrekonstruowaną po 55 latach fontannę Pauckscha.

2008 r. - zamknięto Kapsułę Czasu na placu Grunwaldzkim.

● 3.07.

1950 - z udziałem prymasa Stefana Wyszyńskiego rozpoczął trzeci ogólnodostępny zjazd księży w Gorzowie.

1954 r. ur. się Tadeusz Kudelski, gorzowski alpinista, pierwszy lubuski zdobywca najwyższej góry świata, a także 11 najwyższych szczytów w Andach i góry Kilimandżaro na rowerze, zginął w 1999 r. schodząc ze szczytu Mount Everest.

1986 r. zm. Władysław Kosowicz (60 l.), b. żołnierz AK, trener i nauczyciel wf w „Ekonomiku”, twórca gorzowskiej siatkówki

● 4.07.

1945 r. - w Gorzowie powstała stacja meteorologiczna PIHM, obecnie IMiGW.

● 5.07.

1979 r. - w hali sportowej przy ul. Czereśniowej odbył się międzypaństwowy mecz siatkówki, w którym reprezentacja Polski pokonała Japończyków 3:2; w drużynie Huberta Wagnera zagrali: Ryszard Bosek, Wiesław Gawłowski, Leszek Molenda, Tomasz Wójtowicz, Mirosław Rybaczewski, Lech Łasko oraz Włodzimierz Stefański, Włodzimierz Nałazek, Ireneusz Kłós, Wiesław Czaja; odnotowano nadkomplet widzów - 1300 kibiców.

● 6.07.

1945 r. - powstał Obwodowy Urząd Miar w Gorzowie, jedyna polska instytucja w mieście funkcjonująca do dziś w tym samym miejscu.

1950 r. - powstało województwo zielonogórskie.

Kapitan Brek, czyli Jerzy Bułaj, zszedł z estrady...

W końcu maja w wieku 73 lat zmarł Jerzy Bułaj, najpopularniejszy gorzowski wodzirej i konferansjer.

Wcześniej - muzyk bigbitowy i cygański, klezmer dancingowy, ostatnio organizator imprez, głównie dla dzieci, gdzie wcielał się w postać kapitana Breka w marynarskim mundurze, który na przełomie roku zmieniał się w Świętego Mikołaja z autentyczną siwą brodą.

Jerzy Bułaj ukończył Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Strzelcach Kraj. (1963-1968), uczył się gry na skrzypcach w ognisku muzycznym, a wiolonczeli - w PSM I i II st. w Gorzowie, w swoich zespołach grywał głównie na... kontrabasie, tańczył też w balecie.

Po szkole był m.in. instruktorem oświaty rolniczej, zajmował się poligrafią, w końcu założył agencję „Brek”, Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe, które mieściło się przy ul. Mieszka I 1 i zajmowało się profesjonalnie organizowaniem imprez rozrywkowych i estradowych, jak



Fot. Daniel Adamski/UM

J. Bułaj na przełomie roku zmieniał się w Świętego Mikołaja z autentyczną siwą brodą

otwarcia obiektów, wesela, zabawy towarzyskie, imprezy kolonijne, zabawy choinkowe.

Na estradzie zadebiutował w wieku 17 lat podczas zabawy sylwestrowej w 1965 r. w domu kultury w Sulęcinie,

gdzie zarobił pierwsze pieniądze jako muzyk, ten szkolny zespół muzyczny ze Strzelca tworzyli akordeon, perkusja, pianino, saksofon altowy, sam grał w nim na kontrabasie i prowadził konferansjerkę.

Prawdziwy debiut estradowy nastąpił wtedy, gdy Piotr Prońko zaproponował mu... śpiewanie w swym pierwszym rodzinnym zespole muzycznym, właśnie w składzie „Reflexu” wziął udział I Ogólnopolski Festiwalu Awangardy Beatowej w Kaliszu (27-30.11.1969), gdzie zespół zdobył wyróżnienie. Gdy Prońkowie zaczęli swe ogólnopolskie kariery, on założył zespół „Barwy”, który grywał na dancingach w „Sezamie” i „Kosmosie” oraz na fajfach w wieżowcu „Przemysłówki”, a latem brał nawet zastępstwa w „Casablance”. Właśnie podczas fajfu wypatrzył go Don Wasyl i zaproponował grę na kontrabasie oraz konferansjerkę w swoim zespole „Czarne Perły”, koncertował z nim także w zespole „Szatra”.

Po rozstaniu z Don Wasylem udał się na Wybrzeże, gdzie stworzył profesjonalny zespół, grający w modnych nadmorskich lokalach i hotelach, później wrócił do Gorzowa i grał jako muzyk na dancingach, właśnie w tej roli wziął 20 marca 1981 udział w spotkaniu gorzowskich muzyków z przedstawicielami Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” Muzyków Rozrywkowych w Szczecinie; to właśnie tam w sali bankietowej „Sezamu” gorzowianie postanowili zerwać współpracę z MKZ w Zielonej Górze, a on sam został delegatem do KZ w Szczecinie.

Od 1988 r. wcielał się w postać Świętego Mikołaja...

Pochowany został, na początku czerwca, na gorzowskim cmentarzu, w grobie rodziców Franciszka (1912-1973) i Walentyny (1912-1996) Bułajów.

JZ

Gorzów widziany w czasie rzeczywistym

Znowu, po krótkiej przerwie, możemy oglądać centrum miasta online.

Dzięki dwóm kamerom, zamontowanym w centralnych punktach, osoby mające dostęp do Internetu, z dowolnego miejsca na świecie mogą zobaczyć Gorzów w czasie rzeczywistym. Gorzów można teraz oglądać dzięki nowoczesnej kamerze, w wysokiej rozdzielczości. Link do obrazu jest tutaj: {<https://um.gorzow.pl/kamery-internetowe.html>}

Kamery internetowe pojawiły się na Dominancie i na



Fot. Jan Wojanowski

Kamery internetowe pojawiły się na Dominancie i na budynku dawnego „Kokosa”

budynku dawnego „Kokosa”. To stąd widać najważniejsze elementy panoramy miasta: katedrę, Wartę, Spichlerz, estakadę i Stary Rynek.

Urządzenia, w porozumieniu z Miastem oraz Ośrodkiem Sportu i Rekreacji, zamontowała spółka WebCamera.pl, która zajmuje się emisją obrazów z kamer w całej Polsce na potrzeby sieci oraz stacji telewizyjnych. Gorzów znalazł się zatem wśród innych polskich

miast, które udostępniają w sieci obraz w czasie rzeczywistym, prezentując swoje najważniejsze i najbardziej reprezentacyjne punkty.

Gorzów korzystał z kamer internetowych do emisji obrazu w czasie rzeczywistym od 2004 do 2018 roku. Z uwagi na rozwój technologii, niezbędna była ich wymiana.

MARTA LIBERKOWSKA

WYDZIAŁ PROMOCJI I INFORMACJI UM

r e k l a m a

POGOTOWIE KOMPUTEROWE
732 863 648

ECHO GORZOWA.PL

echogorzowa.pl, www.echogorzowa.pl
 Redakcja
 ul. Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp., tel. 724 440 444
 redakcja@echogorzowa.pl

Poglądy zewnętrznych autorów tekstów, w tym prowadzących blogi na portalu echogorzowa.pl, nie są tożsame z poglądami redakcji echogorzowa.pl. Każde przesłanie wiadomości do redakcji echogorzowa.pl, czy to w formie elektronicznej czy papierowej, jest równoznaczne z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych.

Redaktor naczelny: Robert Borowy
 Skład: Marcin Klimczak – www.starparts.pl
 Druk: Polskapiresse sp. z o.o.
 Drukarnia Poznań, ul. Małwowa 158

Wydawca:
 Metalplast-Meblopol Zofia Wiernicka
 Garbary 9, 66-400 Gorzów Wlkp.
 tel. 724 555 549

Siostra Michaela Rak od hospicjum

Kierowała gorzowskim hospicjum. W Wilnie na surowym korzeniu założyła pierwsze hospicjum litewskie.

Niewysoka, zawsze w zakonnym stroju, z różańcem przy pasie. Nie umie siedzieć, bo zawsze trzeba komuś pomóc. Jak trzeba, siada w samochód i jedzie załatwić ważne rzeczy tam, gdzie inni by nie pojechali. Michaela Rak, siostra ze zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego otrzymała właśnie tytuł Honorowego Obywatela Miasta Gorzowa Wielkopolskiego, czyli inaczej została honorową gorzowianką, a decyzję taką podjęli radni miasta.

Pewnej nocy na warszawskim dworcu

Wczesna wiosna. Wracam z Budapesztu. Na Dworcu Centralnym w Warszawie mam kilka godzin czekania na pociąg do Gorzowa. Każdy, kto zna centralniak, wie, że to mało przyjemne miejsce jest. Ale co zrobić, mus to mus. Podchodzę do stojących niemal na środku ławeczek i tu zaskoczenie. Bo właśnie tam, na tych niezbyt wygodnych ławeczkach siedzi znajoma postać w habitcie. Coś tam czyta. Ale w końcu łapie moje spojrzenie i Siostra Michaela - pani Renata. I po chwili już jest tak, jak przez lata bywało w Gorzowie. Zaczynamy się wymieniać informacjami, co i gdzie się wydarzyło oraz co tu siostra robi???

Siostra Michaela Rak była wówczas właśnie w końcówce uruchamiania wileńskiego hospicjum, a do Warszawy przyjechała jak zwykle szukać wsparcia. Bo bez pomocy polskich wiernych, polskich przyjaciół na pewno to hospicjum by uruchomiła, ale trwałoby to znacznie dłużej i może lekko siermiężniej. A w Warszawie czekała na nocny autobus rejsowy do Wilna. Za kilka lat mnie też przyjdzie pojechać nim do tego urokliwego miasta.

Ale na ten moment trzeba się rozstać. Siostra Michaela rozpina swoją przepastną torbę, wyjmując malunek - Matka Boska Ostrobramska na małej deseczce. - Będzie pani potrzebna - mówi na do wi-



Siostra Michaela za swoją działalność, jako szefowa hospicjum gorzowskiego, a potem wileńskiego została uhonorowana szeregiem różnych nagród

dzenia i już idzie w kierunku, skąd odjeżdżają międzynarodowe autobusy. Ja jadę do Gorzowa i myślę o tej niezwykle kobiecie.

Dawno, dawno temu w Gorzowie

Trzeba było zmiany demokratycznej w 1989 roku, aby nagle w przestrzeni publicznej pojawił się problem hospicjum jako specjalistycznej placówki, gdzie niesie się pomoc pacjentom terminalnie chorym i ich rodzinom. W Gorzowie hospicjum pojawiło się w 1996 roku. W niewielkim budynku przy ul. Stilonowej zmieściło się właśnie hospicjum, potem doszły jeszcze przychodnia paliatywna, hospicjum niestationarne, świetlica dla dzieci - rodzin pacjentów terminalnie chorych. Od samego początku aż do 2008 roku w hospicjum pracowała właśnie siostra Michaela Rak. Była jedną z założycielek, a potem wieloletnią siostrą - dyrektorem. To za jej dyrekcji wykuwała się formuła działania tej trudnej placówki. To wraz z nią przyszły Pola Nadziei - coroczna akcja sadzenia żonkili - znaków pamięci o osobach ciężko chorych, ale i sposób na zbieranie datków. To ona zaczęła organizować kwesty uliczne

na rzecz placówki, to jej się chciało pozyskiwać kolejnych sponsorów - darczyńców hospicjum. To ona w końcu zabiegała różnymi sposobami, aby o hospicjum mówiono nie szeptem, nie półgłosem, nie ze strachem, ale tak, jak się powinno. To ona mówiła i nadal mówi, że każdy ma prawo do godnego pożegnania.

- Dla mnie nie jest ważne, w co kto wierzy, jakiego jest koloru skóry, dla mnie liczy się człowiek w potrzebie - mówiła wiele razy. I jako przykład podawała jednego z pacjentów, który był niewierzący. Nie chciał księdza ani żadnych posług religijnych, ale w nią rozmawiał. - Bo zawsze można znaleźć klucz do człowieka - przekonywała.

Pomoc można w różny sposób

Już w Gorzowie zaczęła się interesować, jak wygląda kwestia pomocy hospicyjnej u sąsiadów. Stała się konsultantką hospicjum domowego w jednej z podberlińskich miejscowości. To jej wiedza i doświadczenie zapracowały przy zakładaniu pierwszego hospicjum na Białorusi w Mińsku i w Kaliningradzie, czyli w Rosji. Ale długo jakoś nie przychodziło jej do głowy, że może i jej przy-

wszech miar placówka medyczna, która standardem nie odstaje od dobrych europejskich wzorów.

Bywalcy litewskiej stolicy wiedzą, że jak się idzie pieszo od Ostrej Bramy do słynnego cmentarza na Rossie, to w pewnym momencie mija się dość wysoki mur zza którego wyglądają wysokie drzewa. Brama prowadzi na okazały i bardzo ciekawy dziedziniec. To właśnie litewskie hospicjum. Zresztą zaświadcza o tym tablica na bramie - po litewsku i po polsku. Personel też w większości mówi po polsku. Trudno się zresztą dziwić, kiedy placówką kieruje polska zakonnica. - Nigdy nie wymagałam, aby mówić tylko po polsku. Przecież to Litwa - tłumaczyła kiedyś siostra Michaela Rak.

Także tu obowiązuje zasada - nie ma znaczenia wyznanie, kolor skóry czy inne tego typu rzeczy. Liczy się człowiek w potrzebie.

Ekonomia pomaga w zarządzaniu

Przyszła siostra dyrektor urodziła się 58 lat temu w Lipianach. Skończyła Liceum Ekonomiczne w Barlinku i ta wiedza jak się okazuje, pomaga jej w prowadzeniu hospicjów. Już w zakonie skończyła teologię na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie oraz prawo na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Za swoją działalność, jako szefowa hospicjum gorzowskiego, a potem wileńskiego została uhonorowana szeregiem różnych nagród. Ma na koncie statuetkę Człowiek - Człowiekowi, Anioła Miłosierdzia nad Wilnem, Nagrodę Polaka Roku nad Wilią. Jest także kawalerem Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski.

Czasami, jak już jest bardzo zmęczona, wsiada do samochodu i jedzie na przejażdżkę. Jak sama mówi - w chwilach samotności ładuje akumulatory.

Niby zwykła katolicka zakonnica, a jednak kompletnie niezwykła.

RENATA OCHWAT

KALENDARIUM Lipiec 2021

- 7.07.
1904 r. - linię tramwajową przedłużono od Chyży (okolice dawnej drukarni) do Placu Słonecznego.
- 1951 r. - z udziałem premiera Józefa Cyrankiewicza nastąpiło uruchomienie Gorzowskich Zakładów Włókien Sztucznych, następnie Zakładów Włókien Chemicznych „Stilon”, ostatnio „Stilon” S.A.
- 8.07.
1966 r. - po raz pierwszy i jedy-ny w swej historii, w ramach III Festiwalu Telewizyjnego, Teatr im. Juliusza Osterwy wystąpił przed kamerami TV ze sztuką „Don Alvaes” H. Lubomirskiego w reżyserii Ireny Byrskiej.
- 2007 r. - na linii Krzyż - Kostrzyn pojawił się pierwszy szynobus.
- 9.07.
1959 r. - Edmund Migoś jako pierwszy gorzowianin zadebiutował w żużlowej reprezentacji Polski, startując w międzypaństwowym meczu z Austrią, rozegranym w Nowej Hucie, który Polacy wygrali 73:35.
- 11.07.
1999 r. - gorzowianki Beata So-kołowska i Aneta Pastuszka zdobyły trzy złote medale na kajakowych ME w Zagrzebiu
- 12.07.
1986 r. - w Gorzowie rozpoczął się pierwszy dwudniowy festiwal „Reggae nad Wartą”.
- 1992 r. - organizowano pierwszy Memoriał Edwarda Jancarza na żużlu.
- 13.07.
1905 r. ur. się dr Stanisław Kir-ko, lekarz weterynarii, badacz pszczoł, twórca polskiej apiopatologii, b. zastępca kierownika Oddziału Państwowego Instytutu Weterynarii w Gorzowie, zm. w 1963 r.
- 2009 r. zm. Ryszard Straszynski (60 l.), nauczyciel wf w VIII LO, b. szczypiornista i trener piłki ręcznej.
- 14.07.
1959 r. - na ul. Podmiejskiej do-szło do największej w historii miasta katastrofy tramwajowej: pociąg złożony z 3 wagonów wy-koleił się na łuku torów, a wa-gon motorowy rozbił się o słup przy ul. Warszawskiej; rannych zostało ok. 60 osób; w wyniku obrażeń zm. dr Wacława Bars-ka, popularna w mieście lekar-ka.
- 1995 r. zm. Ryszard Nieścieruk (46 l.), b. kierownik drużyny Stali (1972-1979 i szkoleniowiec żużlowców, b. trener żużlowej kadry narodowej, niegdyś czołowy pływak i trener pływa-ków Warty.
- 15.07.
1526 r. - na wieży Kościoła Ma-riackiego zawieszono zegar; je-go ćwierćgodziny wybijał dzwon „Ave Maria” z 1498 r.; najstar-sza wzmianka o zegarze miej-skim.
- 1945 r. - w budynku przy ul. Ko-synierów Gdyńskich 22-23 założono szpital PCK, którego

KALENDARIUM
Lipiec 2021

pacjentkami były więźniarki z Ravensbrück.

2011 r. - otwarto wschodnią część bulwaru nad Wartą.

1906 r. ur. się Tadeusz Byrski, reżyser teatralny i radiowy, dyrektor teatrów w Kielcach, Poznaniu, Łodzi i Gdańsku, współtwórca (1962-1966) sukcesów artystycznych Teatru im Juliusza Osterwy w Gorzowie pod kierownictwem jego żony Ireny Byrskiej (1901-1997), zm. w 1987 r.

● 16.07.

1950 r. - Mieczysław Cichocki wygrał zawody żużlowe o „Stalowy But” w Gorzowie, zorganizowane przez KS Stal.

2008 r. - na bulwarze odsłonięto pomnika legendarnego przewoźnika Pawła Zacharkę.

● 17.07.

1997 r. - na Starym Rynku w Gorzowie odsłonięto pierwsze tablice poświęcone zasłużonym dla kultury miasta: Janowi Korcowski, Andrzejowi Gordonowi, Wiesławowi Strebejce.

2004 r. - w czasie karambolu na ul. Wybickiego w Gorzowie z udziałem dwóch autobusów MZK marki solaris i dwóch samochodów osobowych rannych zostało 29 osób.

● 18.07.

1972 r. - z powodu wyjątkowych upałów w Gorzowie zaczęto brakować wody w kranach.

2004 r. zm. Florian Kroenke (95 l.), honorowy obywatel Gorzowa, organizator polskiej administracji w Gorzowie, pełnomocnik rządu na obwód gorzowski i pierwszy starosta, następnie wicewojewoda poznański i kierownik Ekspozytury Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie (1946-1949).

2013 r. zm. Jerzy Krajewski (58 l.), b. kajakarz i trener kajakarzy Admiry

● 19.07.

1975 r. - na Placu Grunwaldzkim odsłonięto pomnik Braterstwa Broni dłuta Leszka Krzyszowskiego; od 1998 r. - Pomnik Niepodległości.

● 20.07.

1963 r. - w Gorzowskich Zakładach Włókien Sztucznych (Stilon) uruchomiono produkcję taśmy magnetofonowej.

● 21.07.

1951 r. - otwarto po odbudowie most kołowy na Warcie, który otrzymał imię Manifestu Lipcowego; wznowiono komunikację tramwajową na Zamościu, która funkcjonowała do 1967 r.; z tej samej okazji oddano też do użytku stadion żużlowy przy ul. Ślaskiej, wybudowany w czynie społecznym

2001 r. zm. prof. Henryk Szukałski (81 l.), gorzowski badacz związany od 1950 r. z oddziałem PINGW, IUNG i IHAR w Gorzowie, gdzie do 1991 r. kierował Zakładem Ekologii, autor kilku set publikacji naukowych.

● 22.07.

1949 r. - z okazji Święta Odrodzenia Polski w Gorzowie uroczystie uruchomiono tkalnię

W drodze do Inkubatora Przedsiębiorczości

Gorzowski Ośrodek Technologiczny świadczy usługi dla lokatorów Parku Naukowo-Przemysłowego i klientów zewnętrznych.

Obejmują one najczęściej trzy grupy usług: **usługi pro-innowacyjne** - świadczone na rzecz innowacyjnych firm ukierunkowane na procesy badań, komercjalizacji, uzyskiwanie patentów, **usługi wynajmu powierzchni biurowych**, produkcyjnych i laboratoryjnych oraz **prowadzi Klub Młodego Wynalazcy**.

Najważniejszym kamieniem milowym dla GOT w 2020 roku było podpisanie umowy o dofinansowanie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego - Lubuskie 2020, na **utworzenie w Gorzowie Wielkopolskim inkubatora przedsiębiorczości „Think-Tank”**. Dzisiejszy etap to realizowane zgodnie z harmonogramem rzeczowym prace remontowo-budowlane budynku biurowego przy ul. Targowej 9. Obecnie zakończono prace rozbiórkowe, trwają roboty sanitarne, teletechniczne, montowana jest stolarka okienna. Kolejny etap prac to elewacja budynku i aranżacja wnętrza. Zakończenie inwestycji zaplanowano na styczeń 2022 roku, a od kolejnego miesiąca rozpocznie się nowy etap w działalności GOT. W miejscu inwestycji, we współpracy z przedsiębiorcami i interesariuszami Spółki, stworzony zostanie długo oczekiwany Inkubator Przedsiębiorczości.



Gorzowski Ośrodek Technologiczny mieści się obecnie w Stanowicach

- Realizacja inwestycji w Gorzowie rozszerzy ofertę GOT, tworząc przestrzeń dla startupów tj. tych, którzy jeszcze nie założyli firm, ale się do tego przymerzają, chcą przetestować swoje pomysły, szukają nabywców swoich rozwiązań - mówi **Justyna Kmiotowicz**, prezes GOT. - Naszym celem jest promowanie przedsiębiorczości przede wszystkim wśród młodych ludzi oraz zapewnienie im pomocy w uruchomieniu i prowadzeniu działalności. Chodzi nie tylko o powierzchnię biurową, ale także o otoczenie, skupiające ludzi aktywnych, z którymi mogą współdziałać - podkreśla.



GOT prowadzi m.in. Klub Młodego Wynalazcy, który budzi duże zainteresowanie wśród młodzieży

W inkubatorze przedsiębiorczości będzie można wynająć biurko „na godziny” zlokalizowane na sali coworkingowej, pozwalającej na

wspólną pracę. Spółka chce współtworzyć **Lubuską Przystań Startupów** dla nowych małych firm oraz dla rozwijania już istniejących w

tw. inteligentnych specjalizacjach. Już jest budowana kompleksowa oferta. Jak zapewnia prezes Kmiotowicz, firma chce, żeby przedsiębiorcy na każdym etapie dojrzałości swoich biznesów mogli liczyć na wsparcie GOT dla innowacyjnych projektów. Województwo lubuskie posiada zasoby, których wzajemne powiązanie i wykorzystanie umożliwia znaczące podniesienie jakości życia mieszkańców.

Koncepcja **GOT** zakłada, że będzie on w stanie osiągnąć największe efekty poprzez połączenie trzech elementów mechanizmu ekosystemu innowacji tj.:

- infrastruktury technicznej: nowoczesnych biur, stref coworkingowych, laboratoriów i hal testowych;
- nowoczesnych metod zarządzania: wprowadzenie mechanizmu zarządzania ekosystemem innowacji, oferta dla biznesu wdrażającego innowacyjne technologie, dostęp w jednym miejscu do wysoko wykwalifikowanych pracowników, naukowców i dedykowanych usług badawczo-rozwojowych;
- współpracy sieciowej podmiotów zaangażowanych w rozwijanie technologii dla inteligentnych specjalizacji: państwowych i prywatnych funduszy, inwestorów komercjalizujących wynalazki.

(RED.)

Wygodna i ekologiczna forma komunikacji

Trzy pytania do Piotra Czaplińskiego, specjalisty w Dziale Informacji Przestrzennej i Informatyki w PWiK

- **Od kiedy w Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji funkcjonuje system usług elektronicznych e-BOK?**

- To już jest blisko dwa lata. Była to usługa bardzo oczekiwana przez klientów. Obecnie mamy zarejestrowanych 2300 użytkowników, przy czym liczba ta sukcesywnie rośnie. Czas wprowadzenia usług wyprzedził okres pandemii, dzięki czemu w okresie dość intensywnej izolacji społecznej mieliśmy narzędzia dla klientów umożliwiające zdalny sposób załatwienia praktycznie wszystkich spraw związanych z działalnością naszej spółki. W tym samym czasie został wprowadzony pomoc-



P. Czapliński: Proces rejestracji z uwagi na bezpieczeństwo danych musi być nieco bardziej złożony

ny odbiorcom naszych usług system informacji przestrzennej Geoportal PWiK, z którego mieszkańcy Gorzowa i gmin ościennych coraz chętniej korzystają.

- **A z jakich e-usług najbardziej korzystają miesz-**

kańcy Związku Celowego Gmin MG-6?

- Zawsze w tych, do których dostęp jest najmniej skomplikowany. Takie stąd też przyjęliśmy założenia tworząc system informatyczny. Proces rejestracji z uwagi

na bezpieczeństwo danych musi być nieco bardziej złożony, natomiast poruszanie się po witrynie e-BOK jest intuicyjne. Cieszy to, że klienci coraz chętniej korzystają z elektronicznej faktury. Tym bardziej, że wiąże się to z powiadomianiem mailowym o płatności. Dodatkowo zakładka „finanse” daje możliwość podglądu indywidualnych statystyk dotyczących zużycia wody, wystawionych faktur oraz zrealizowanych wpłat. Korzystanie z e-usług jest formą komunikacji wygodną i ekologiczną. Ponadto mieszkańcy często korzystają z informacji o zasięgu awarii i przewidywanym czasie jej usunięcia, aktualnej lokalizacji zastępczego

punktu dostawy wody za pomocą beczkowsów, korzystają z możliwości podania wskazania wodomierzy ogrodowych a także wnioskują o ich montaż i plombowanie. Wymieniłem najbardziej popularne usługi ale paleta dostępnych e-usług jest znacznie szersza.

- **Czy wprowadzenie e-usług wiąże się z wygaszaniem „tradycyjnej” formy komunikacji z klientami?**

- Z pewnością nie. Wszystkie dotychczasowe formy komunikacji zostają zachowane. Cały czas pracuje Biuro Obsługi Klienta mieszczące się przy ul. Ślaskiej 95, z którego usług można korzystać w dotychczasowy sposób.

RB

Musieli wziąć pożyczkę, żeby przetrwać

Z dr. Piotrem Kuśmiderem, prezesem Towarzystwa Pomocy im. św. Brata Alberta w Gorzowie, rozmawia Robert Borowy

- Jaka była tegoroczna zima dla Towarzystwa?

- Cięższa od kilku poprzednich, ale nie ze względu na niższe temperatury, lecz panującą pandemię koronawirusa. Nasze noclegownie działały przez 24 godziny na dobę, a bezdomni, którzy trafiali do nas formalnie tylko na nocleg zostawali na całe dni. Dla ich bezpieczeństwa, trudno było wypuszczać z powrotem i ryzykować, że gdzieś się zarażą. Musieliśmy im przez to zapewnić całodobową opiekę, w tym trzy posiłki dziennie, środki czystości, więcej przez to zużyliśmy prądu, wody, gazu. To wszystko podniosło koszty działalności o ponad 30 procent od planowanych.

- To jak radzicie sobie w tej sytuacji?

- Powiem wprost, że tak naprawdę to jesteśmy bankrutem. Żeby przetrwać musieliśmy już wziąć pożyczkę, gdyż nasze konto w pewnym momencie było puste. Na naszą obecną sytuację finansowąłożyło się wiele czynników. Nie tylko te, o których już wspominałem, ale także stale rosnące ceny mediów i żywności oraz płac minimalnych. Wiadomo, jak płace ustawowo rosną musimy je podnieść naszym pracownikom.

- Na jaką miejską pomoc możecie liczyć?

- W ramach pięcioletniej umowy, która się właśnie kończy, dostajemy 240 tysięcy złotych rocznie, z czego prawie cała kwota idzie na bieżące opłaty. Kłopot w tym, że ta transza nie podlegała żadnej rewaloryzacji, a koszty, o czym wspominałem wyżej, drastycznie wzrosły na przestrzeni pięciu lat.

- To jestem trochę zaskoczony, gdyż w ogłoszonym konkursie na schronisko dla zwierząt to wsparcie ma sięgnąć ponad 2 milionów złotych na lata 2021-2025?

- Wiem i cieszę się z tak dużej wrażliwości władz miasta oraz radnych na los zwierząt. To jest naprawdę piękny gest. Mam nadzieję, że w tym wszystkim nie zapomną oni również o ludziach bezdomnych.

- A jakieś dodatkowy formy wsparcia?



P. Kuśmider: Nam zależy na powrocie każdego człowieka do społeczeństwa

- Były, jak choćby zielony mikolaj, lecz z powodu pandemii nie mogliśmy przeprowadzić grudniowej kwesty. Z tego samego powodu mocno spadły wpływy z jednego procenta, ponieważ trudno jest teraz trafić do podatnika z odpowiednim przekazem. Musieliśmy wstrzymać organizację znanego wydarzenia pod nazwą „Dni Kultury z Bratem Albertem”. Dlatego jesteśmy w sytuacji kryzysowej.

- Co dalej? Co będzie jak nikt wam w najbliższym czasie nie pomoże?

- Nie chcę nawet dopuszczać takiej myśli. Czekamy do sierpnia, kiedy to ma zostać ogłoszony nowy konkurs. Liczę, że stawki tam zaproponowane będą adekwatne do kosztów prowadzenia schronisk dla bezdomnych. Pamiętajmy też, że konkurs dotyczy kolejnych pięciu lat i trzeba wziąć także pod uwagę, że w następnych latach będą zapewne rosły płace, ceny za media, żywność, środki czystości. Warto o tym pamiętać, żeby nie powtórzyła się obecna sytuacja.

- Kiedykolwiek znaleźliście się na skraju bankructwa?

- Nigdy nie byliśmy w tak trudnym położeniu, ale ja wierzę w ludzi. Jestem przekonany, że nikt nas nie pozostawi samemu sobie w tak ciężkim czasie.

- Problem bezdomności w Gorzowie jest poważny?

- Zdecydowana większość osób bezdomnych korzysta z pomocy placówek do tego

powołanych. Ponadto mamy rozbudowaną sieć streetworkerów, czyli ludzi szukających bezdomnych w różnych miejscach, jak choćby w altanach, pustostanach. Pandemia spowodowała, że wielu bezdomnych zaczęło sama zgłaszać się po pomoc, ponieważ poczuili wokół siebie zagrożenie. Natomiast jest grupa osób, która nigdy nie będzie chciała skorzystać z jakiegokolwiek pomocy. Ich jest naprawdę niewiele, ale bywają na tyle hałaśliwi, że rzucają się w oczy i bywają często dokuczliwi. Szczególnie odczuwają to mieszkańcy centrum.

- Na przestrzeni lat liczba bezdomnych maleje czy rośnie?

- Współpracę z Towarzystwem rozpocząłem w 1993 roku i muszę powiedzieć, że tak jak za naszymi oknami zmienia się świat, tak też zmienia się bezdomność. Kiedy zaczynałem pracę w Gorzowie akurat upadały największe zakłady pracy, bezrobocie rosło w niespotykanym tempie, a do tego upadały hotele robotnicze i pracownicy tych zakładów nagle pozostali bez pracy i miejsca noclegowego w hotelu. Mieliśmy wtedy bardzo dużo bezdomnych w sile wieku. Z czasem rynek pracy oferował więcej miejsc, kilka lat temu to głównie praca szukała pracownika i gro naszych podopiecznych znalazło prace i powróciło do społeczeństwa. Dlatego bezdomność w Gorzowie wyraźnie spada.

- Kto dzisiaj jest bezdomnym?

- Gdybyśmy mieli określić rys takiej osoby powiedziałbym, że są to głównie ludzie zbliżający się do 60. roku życia, którzy mają poważnie kłopoty ze zdrowiem. Ciężko jest takim osobom dostosować się do szybko zmieniającego świata i mówiąc kolokwialnym językiem, wypadły one z obiegu.

- W przyszłym roku gorzowskie Koło będzie obchodziło 35-lecie działalności. Ilu osobom w tym czasie udało się pomóc?

- Przez nasze noclegownie przewinęły się tysiące osób. Kiedyś jednak nie prowadziliśmy statystyk, dlatego nie powiem dokładnie. Mnie jednak bardzo cieszy, że przykładowo przez ostatni rok poprzez żmudną pracę usamodzielnili się u nas 22 osoby. To jest naprawdę sporo. Ilu ich było przez te prawie 35 lat? Zapewne setki, może ponad tysiąc, bo dawniej było więcej tych osób, bo - jak wspominałem - bezdomność dotknęła dużo ludzi w kwiecie wieku.

- Święty Brat Albert powiedział, że „nakarmić to za mało”. Jak należy interpretować te słowa?

- Najprościej jak tylko można. Organizacji pomagających ludziom w ich problemach jest bardzo dużo. Należy temu oczywiście przyklasnąć. My należymy do ogólnopolskiej organizacji, do jednej wielkiej rodziny i pracujemy z człowiekiem w pewnym rytmie. Kiedy zgłasza się do nas człowiek i

mówi, że jest bezdomny oczywiście w pierwszym etapie oferujemy mu rzeczy podstawowe, jak nocleg, posiłek, kąpiel czy zmianę odzieży. Zaraz potem jednak rozpoczyna się z nim praca socjalna, prowadzona jest terapia psychologiczna, mieliśmy również opiekę duszpasterską, ale w tej chwili jej na razie nie ma. I potem krok po kroku trwa praca nad powrotem do społeczeństwa. Z naszej strony dajemy narzędzia oraz czas. Dużo czasu, gdyż do wszystkiego należy dochodzić systematycznie. Nam zależy na powrocie każdego człowieka do społeczeństwa, do normalnego życia.

- Jak wygląda praca nad przywróceniem danej osoby do samodzielności?

- Można powiedzieć, że pracujemy na czterech frontach. Zaczynamy od noclegowni. Posiadamy dwie, w tym jedną w wyższym standardzie, w której zamieszkują osoby deklarujące chęć wychodzenia z bezdomności. Druga noclegownia o niższym poziomie służy osobom, które chcą tylko przenoćować. Ponadto posiadamy mieszkania treningowe. Trafiają tam osoby, które zakończyły realizowanie programu terapeutycznego i są gotowe się usamodzielniać. Czwartym filarem jest ośrodek pomocy osobom nietrzeźwym przy ulicy Walczaka.

- Co się dzieje z podopiecznym po sześciu miesiącach w mieszkaniach treningowych, bo na taki czas mogą one tam zamieszkać?

- Do mieszkań trafiają osoby pracujące, bo taki jest wymóg. Koszty utrzymania są niskie, a przebywające tam osoby płacą niewielki czynsz. Jak wszystko przebiega prawidłowo, to dajemy ostatnią wpłatę. Chodzi o to, żeby każdy z mieszkających mógł odłożyć trochę pieniędzy i po tych sześciu miesiącach mógł wynająć sobie małe mieszkanie. Mieliśmy przypadki, że wychodzący z bezdomności przejawiali różne inicjatywy. Wielu korzystało z kursów unijnych, pozwalających poznać nowe, praktyczne zawody. Zdobywają uprawnienia na wózki, koparki, zdają egzaminy na prawa jazdy. Mieliśmy przypadek, że jedna z osób założyła firmę budowlaną.

- Dziękuję za rozmowę.

KALENDARIUM Lipiec 2021

jedwabiu przy Państwowej Fabryce Sztucznego Włókna, która dała początek „Silwanie”; przy ul. Drzymały 13 otwarto siedzibę Miejskiej Biblioteki Publicznej, gdzie umieszczono także Powiatową Bibliotekę Publiczną; stację Pogotowia Ratunkowego PCK przy ul. Kosynierów Gdyńskich 21; otwarto też i Gospodę Spółdzielczą przy ul. Chrobrego 5.

1965 r. - otwarto po modernizacji Park Wiosny Ludów.

1956 r. ur. się Piotr Głazewski, trener kajakarek, zm. w 2010.

● 23.07.

1946 r. - ul. Wielka w Gorzowie została przemianowana na ul. gen. W. Sikorskiego.

1944 r. ur. się Bożydar Bibrowicz, b. wicedyrektor WPHW, działacz społeczny, żeglarz, założyciel Ligi Obywatelskiej na Siedlicach i Nowego Towarzystwa Upiększania Miasta, zm. w 2007 r.

● 25.07.

1961 r. - oddział Polskiego Towarzystwa Fotograficznego w Gorzowie przekształcił się w Gorzowskie Towarzystwo Fotograficzne.

2005 r. zm. Włodzimierz Ćwiertniak (58 l.), nauczyciel wf, twórca gorzowskiej koszykówki żeńskiej

2011 r. zm. Aleksander Ilnicki (80 l.), działacz sportowy, b. kierownik drużyny Stali i stadionu żużlowego (1970-1980).

● 26.07.

1987 r. - Gorzów był gospodarzem Mistrzostw Europy w koszykówce kadetek.

● 27.07.

1851 r. - otwarto linię kolejową Krzyż-Piła-Bydgoszcz, która 6 lat później została przedłużona przez Gorzów do Kostrzyna.

● 28.07.

1998 r. zm. Zbigniew Herbert (74 l.), jeden z najwybitniejszych polskich poetów, dramaturg, b. kierownik literacki Teatru im. Osterwy w Gorzowie (1965/66).

● 29.07.

1988 r. - w gorzowskiej stoczni odbyło się ostatnie wodowanie; była to 130-tonowa barka górnikopokładowa, jej matką chrzestną była Janina Łaszuk, żona kierownika stoczni.

● 30.07.

1994 r. zm. - Bronisław Rogal (57 l.), legenda gorzowskiego żużla, wychowanek i jeden z najlepszych zawodników Stali (1955-1969), członek pierwszej polskiej reprezentacji na DMS (1960), finalista IMS (1962).

● 31.07.

2007 r. - po przeniesieniu dwóch ostatnich oddziałów - wewnętrznego i zakaźnego - zamknięty został ostatecznie szpital przy ul. Warszawskiej.

2008 r. - na nadwarciańskim bulwarze ustawiono 16 30-letnich palm

1925 r. ur. się Zdzisław Kołosiewicz, b. prezes KS Stal (1953-1964), współtwórca gorzowskiego żużla, zm. w 2006 r.



Adresy

Zakład Gospodarki Mieszkaniowej
ul. Welniani Rynek 3
66-400 Gorzów Wlkp.
tel. 95 7387 101,
95 7387 102
biuro@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl

Program Realizacji Świadczeń Wzajemnych pomaga tym, którzy nie są w stanie spłacić zaległych należności.
Więcej na
zgm.gorzow.pl/
odpracujdlug
tel. 95 7387 101 wew.4
odpracujdlug@zgm.gorzow.pl

Zamiana Mieszkań
ul. Welniani Rynek 3
tel. 95 7387 129
bzm@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/
zamiannamieszkania

Administracja Domów Mieszkalnych nr 1
ul. Wyszyńskiego 38
tel. 95 7387 242
adm1@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm1

Administracja Domów Mieszkalnych nr 2
ul. Towarowa 6A
(budynek przychodni I p.)
tel. 95 7387 150
adm2@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm2

Administracja Domów Mieszkalnych nr 3
ul. Armii Polskiej 29
tel. 95 7387 173
adm3@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm3

Administracja Domów Mieszkalnych nr 4
ul. Drzymały 10
tel. 95 7387 194
adm4@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm4

Administracja Domów Mieszkalnych nr 5
ul. Gwiaździsta 4
tel. 95 7387 203
adm5@zgm.gorzow.pl
zgm.gorzow.pl/adm5



Do ZGM i ADM znowu można osobiście

Do pracy stacjonarnej powrócił Zakład Gospodarki Mieszkaniowej oraz Administracje Domów Mieszkalnych.

Na początku czerwca Zakład Gospodarki Mieszkaniowej wznowił działalność stacjonarną, co oznacza, że znów mieszkańcy ze swoimi sprawami mogą pójść osobiście do biur ZGM oraz do Administracji Domów Mieszkalnych. To kolejny powrót po drugim lockdownie.

Praca trwała cały czas

Pomimo lockdownów - pierwszego w marcu 2020 i ponownego na przełomie roku, ZGM oraz wszystkie Administracje Domów Mieszkalnych pracowały normalnym trybem. Jedyną zmianą było to, że kontakt odbywał się przez telefon lub drogą mailową. ZGM uruchomił także specjalne skrzynki podawcze do kontaktu i odbierania pism do siebie.

Także zebrania Wspólnot Mieszkalnych odbywały się drogą listowną. Jak tłumaczy dyrektor ZGM - Covid nie mógł stanąć na przeszkodzie normalnej pracy, trzeba było znaleźć sposoby, aby nie narażać zarówno pracowników, jak i samych mieszkańców.

Praca w kontakcie

Praca w kontakcie, czyli przy obecności mieszka-

ńców załatwiających swoje sprawy osobiście, wróciła od 1 czerwca. Jednak ZGM prosi, aby pamiętając o trwającym stanie epidemii. Dlatego też prosi i apeluje o dalsze ograniczenie do minimum osobistych kontaktów z pracownikami i zachęca nadal o załatwianie spraw tele-

fonicznie (wykaz szczegółowy telefonów na stronie www.zgm.gorzow.pl) lub korespondencyjnie w formie tradycyjnej bądź elektronicznej.

Cały czas także funkcjonują skrzynki podawcze, które znajdują się przed wejściem do naszych placówek.

ZGM przypomina, że każdy klient umówiony w celu załatwienia sprawy osobiście musi zdezynfekować dłonie lub mieć rękawiczki oraz zasłonięte usta i nos maseczką. Obsługa interesantów będzie realizowana przy zachowaniu zasady odpowiedniego odstępu (mini-

mum 1,5 metra między osobami). Klienci przyjmowani będą wg zasady jeden klient na jeden pokój. Przy większej liczbie mieszkańców, oczekiwanie na przyjęcie odbywać powinno się na korytarzu przy zachowaniu 2 metrów odstępu.

ROCH



Od początku czerwca znowu można ZGM lub ADM odwiedzić osobiście

Sezon na odnawianie fasad wiekowych kamienic

Wspólnoty Mieszkaniowe coraz częściej decydują się na remonty fasad.

Widać je na Nowym Mieście oraz na Zawarcu. Często trzeba podjąć wysoki kredyt, aby sfinalizować prace.

- Coraz częściej Wspólnoty Mieszkaniowe decydują się na kompleksowe remonty lub na remonty już tylko fasad. Nierzadko wiąże się to z dużymi kredytami od kilkuset tysięcy złotych nawet do miliona - mówi Robert Jankowski, wicedyrektor Zakładu Gospodarki Mieszkaniowej. I jak dodaje, motywacje w tym przypadku bywają różne.

Bo inni mają, to my też

Remonty fasad widać na Nowym Mieście, na Zawarcu, ale także w innych fragmentach miasta. - Wspólnoty decydują się na to z



Po odnowieniu wiele kamienic na Nowym Mieście prezentuje się niezwykle okazale

różnych przyczyn. Ważny jest bilans kosztów, bo opłaca się ocieplić kamienicę. Bywa też, że decyduje zazdrość - inni mogą mieć pięknie, to my też możemy - mówi Robert Jankowski.

Inną ważną kwestią jest także i to, że wspólnoty przestały się bać zaciągać kredyty na remonty. Zdaniem specjalistów z ZGM na takie postrzeganie kredytów miało miejsce choćby wejście w

program KAWKA, kiedy także trzeba było zaciągać kredyty i je spłacać.

Można powalczyć o dofinansowanie

Choć koszty remontów fasad są wysokie, to można spróbować powalczyć o dofinansowanie. - Jeśli kamienica jest wpisana do rejestru zabytków lub leży na obszarze wpisanym do tego rejestru, można się ubiegać o dofinansowanie z puli miejskiego konserwatora zabytków. Dofinansowanie sięga nawet do 50 procent kosztów. Ale z drugiej strony jest też tak, że konserwator ma mocno ograniczone środki, zatem tylko nieliczni mają szansę - mówi Robert Jankowski.

W tym roku o dofinansowanie z puli konserwatora ma zamiar się ubiegać nawet 30 wspólnot. Zwłaszcza tych, które mają bardzo ozdobne elewacje w swoich kamienicach.

- Z remontami akurat budynków z wpisami do rejestru jest tak, że już na etapie uzgodnień musi być opinia konserwatora. Inwestor musi dotrzymać wszelkich reżimów, bywa, że konserwator chce zobaczyć, jak są realizowane jego zalecenia - mówi wicedyrektor ZGM.

Zdaniem specjalistów następuje pozytywne zjawisko konieczności zadbania o swoją kamienicę i staje się to coraz powszechniejsze.

ROCH

Teraz przyszedł czas na połączenia kolejowe

Rozmowa z Krzysztofem Kielcem, prezesem Kostrzyńsko-Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej

- Trwają prace planistyczne zmierzające do zmian kształtu połączeń kolejowych w województwie, w tym modernizacji istniejących linii, a także reaktywacji nieczynnych i budowy dwóch nowych odcinków, które mają poprawić połączenia z Gorzową. Wszystko piękne, ale czy realne?

- Rozwój sieci kolejowej na naszym terenie jest koniecznością. Obecnie przygotowywane są kluczowe projekty i w najbliższych miesiącach zostaną przedstawione nowe rozwiązania, pod warunkiem, że dzisiejsze apele spotkają się z właściwym odbiorem. Potrzeby są znane, rozwiązania zapewne będą kwestią wyboru priorytetów i możliwości finansowych.

- Do tej pory inwestycje w infrastrukturę kolejową miały ograniczony zakres.

- Tak, ponieważ priorytetem były drogi. Sieć autostrad, a szczególnie dróg ekspresowych jest już dobrze rozwinięta w naszym regionie, że nadchodzi czas na modernizację sieci kolejowej. Jest to związane także z polityką klimatyczną. Wszyscy liczą, że nadchodząca nowa perspektywa unijna w tym zakresie będzie bardziej kolejowa niż drogowa. Ponadto mamy szereg ciekawych inicjatyw w zakresie dalszego rozwoju, dzięki którym środki mogą być efektywnie alokowane. Jeżeli tylko część przygotowywanych planów zostanie zrealizowana w najbliższej dekadzie, to będziemy mogli mówić naprawdę o



K. Kielce: Dla nas dopiero otwiera się możliwość posiadania połączeń dalekobieżnych

dużym kolejnym skoku cywilizacyjnym na zachodzie Polski.

- **Magistrala zachodnia ma zapewnić dogodne połączenia aż dla 60 procent mieszkańców województwa. W tej grupie są gorzowianie?**

- Zdecydowanie tak. Dla nas to dopiero otwiera się możliwość posiadania połączeń dalekobieżnych. Przede wszystkim zwracamy uwagę na modernizację linii 203, czyli elektryfikacja trasy od Kostrzyna do Krzyża przez Gorzów oraz podniesienie prędkości szlakowej do 160 km/h. Gorzów miałby wtedy wreszcie bardziej szybkie połączenie z Poznaniem oraz w kierunku Byd-

goszczy i Torunia. I druga super ważna inwestycja, to budowa w Kostrzynie łącznicy, dzięki której czas przejazdu pociągów przez tamtejszy węzeł skróciłby się z 45 minut do kilku. Nie trzeba byłoby się ponadto przesiadać. Pozwoliłoby to na wprowadzenie szybkiego ruchu pociągów z Gorzowa do Szczecina lub Rzepina i dalej główną magistralą do Berlina, Poznania lub na południe kraju do Zielonej Góry oraz Wrocławia.

- **Kto bardziej mógłby skorzystać na tych inwestycjach; pasażerowie czy przewoźnicy towarów?**

- Nie chcę tutaj wartościować, co jest ważniejsze. Nie ma większego znaczenia, bo

każdy by na tym skorzystał. Dzisiaj gorzowianie do Zielonej Góry czy Wrocławia jeszcze jakoś mogą dojechać, ale wszystkim nam brakuje sprawnego dojazdu kolejowego do Szczecina i dalej nad morze. Budowa łącznicy pozwoliłaby dojechać z Gorzowa do Szczecina w półtorej godziny. Ze Szczecina do Międzyzdrojów jest kolejna godzina i jest się już na plaży. Dla Gorzowa byłby to kolejowy skok jakościowy. Tak jak droga S-3 odmieniła układ komunikacyjny na drogach, tak tego typu rozwiązania kolejowe zmieniłyby układ komunikacyjny na kolei. Sprawa jest bardzo ważna.

- **Na jakim etapie wszystko się znajduje?**

- Obecnie znajdujemy się na etapie planowania i dostosowywania się do sieci osadniczej. Pracy jest dużo, bo tak naprawdę niewiele zmieniło się w całej lubuskiej infrastrukturze od 1945 roku. Jedyną rzeczą, którą pamiętam, było dobudowanie łącznicy dla Zielonej Góry w Czerwieńsku, żeby można było jechać do Zbąszynka bez potrzeby zmiany czoła pociągu. Dzięki temu Zielona Góra zyska okno na Poznań i dalej Warszawę. Dla Gorzowa takiej łącznicy nigdy nie wybudowano. A naprawdę nie są to duże pieniądze. Prawdopodobnie to kwota kilkudziesięciu milionów złotych, a korzyści z tego płynące są ogromne.

- **Kolejna sprawa dotyczy pomysłu budowy przy gorzowskiej strefie ekonomicznej węzła przesiadkowego kolejowo-autobusowego, który w przyszłości może stać się załącznikiem gorzowskiej kolei aglomeracyjnej.**

- Działania zmierzające do budowy alternatywnego środka transportu dla pracowników poszczególnych stref przemysłowych zawsze są wartościowe. W naszym przypadku trzeba zwrócić uwagę, że w pobliżu obecnej gorzowskiej podstrefy niedługo zacznie być budowana przy ul. Mironickiej druga podstrefa, która w przyszłości będzie nawet trzykrotnie większa od istniejącej. Dlatego warto działać w kierunku odbudowy początkowego odcinka linii kolejowej 415, która prze-

chodzi przez Gorzów Wieprzycę. Gdyby udało się od stworzyć wspomniany fragment linii 415, to pojawi się szansa wybudowania dla transportu towarów poprzez wybudowanie rail-portu. Byłby to bardzo ważny z punktu widzenia inwestorów punkt załadunkowy i rozładunkowy towarów.

- **Kolejna inwestycja to budowa magistrali zachodniej idącej tak naprawdę znad morza poprzez Szczecin i Gorzów, dalej do Skwierzyny, Międzyrzecza, Świebodzina, Sulechowa, Zielonej Góry i Wrocławia. Dlaczego jest ona ważna dla Gorzowa?**

- Ona jest ważna dla całego województwa. Zwróćmy uwagę, jak dużą korzyścią byłoby, gdyby przykładowo kontener, który trafi drogą morską do Świnoujścia mógł szybko dotrzeć do Gorzowa, a od nas do konkretnego przedsiębiorcy w jednej z lubuskich podstref. Mając tak dobre warunki komunikacyjne łatwiej byłoby pozyskiwać kolejnych inwestorów, chcących budować u nas firmy. W przyszłości kolejną opcją, w którą trzeba będzie zainwestować będzie rzeka Warta, ale to raczej melodia następnych dekad.

- **Kiedy będzie można dojechać do naszej podstrefy pociągami?**

- Liczę, że w ciągu dziesięciu lat będziemy mogli korzystać z wszystkich lub prawie wszystkich omawianych tutaj nowych możliwości.

- **Dziękuję za rozmowę.**

ROBERT BOROWY

reklama

WSPIERAMY SZKOLNICTWO ZAWODOWE

**KWALIFIKACJE ZAWODOWE
KSZTAŁCENIE DUALNE
KLASY PATRONACKIE
STAŻE I PRAKTYKI**

www.ksse.pl ul. Orła Białego 22, 66-470 Kostrzyn nad Odrą, tel. +48 95 721 98 00, e-mail: info@ksse.pl

Wrażliwy na piękno, skazany na banicję

Bożydar Bibrowicz po ojcu, powstańcu wielkopolskim, odziedziczył brak pokory i miłość do świata.

Był po ciężkim zawale, ale nie potrafił zwolnić, bo ponad wszystko kochał życie. Urodził się 23 lipca 1944 r. w Poznaniu, ale rósł i dojrzewał w Gorzowie, gdzie zmarł nagle 22 października 2007 r.

- Ojciec zaraz po wojnie dostał nakaz pracy i przyjechaliśmy tutaj. Miałem wówczas dwa latka - wspominał kilka miesięcy przed śmiercią.

Zawsze był ciekawym życia i jednocześnie niesfornym dzieckiem. Przyznawał, że często brakowało mu cierpliwości. Jeżeli coś przestało go interesować, natychmiast szukał nowych wyzwań. Świadczył o tym choćby przebieg kariery zawodowej. Pan Darek, jak zwracali się do niego przyjaciele, zajmował się w życiu różnymi profesjami.

Na koniec świata

Po skończeniu szkoły średniej przez siedem lat pracował jako tokarz w Zakładach Mechanicznych Ursus. Uczestniczył w montażu ostatnich traktorów C45 jeszcze przed powstaniem głównej fabryki w Warszawie. Potem na kolejne siedem lat trafił do Gozamet. Był kierownikiem sekcji technologicznej. Ten okres pracy zawodowej oceniał najwyżej. Może dlatego, że był w sile wieku, a może bardziej ze względu na rodzinną atmosferę panującą w przedsiębiorstwie.

- Byliśmy młodą załogą, która robiła rzeczy, jak na tamte czasy, niewyobrażalne - wspominał. - Potrafiliśmy załatwić sobie wolne soboty. Odrabialiśmy je w tygodniu. Załatwiliśmy od firmy narty i zimą jeździliśmy do Szklarskiej Poręby. Powołaliśmy sekcję wodną, po godzinach pracy zbudowaliśmy jacht i latem zabieraliśmy go na Mazury. To wówczas zakochałem się w żeglarskim. Dziś żegluję głównie na wodach Bałtyku. W każdej chwili jestem gotów wypłynąć na koniec świata.

Skazany na banicję

Pan Bożydar mówił, że nigdy nie dał się złamać. Nikomu. Uważał, że jeśli każdy z nas z czymś się nie zgadza, powinien bronić własnego zdania. Po odejściu z Gozamet przez kilka lat pracował w Zespole Szkół Samochodowych w Skwierzynie, a po powstaniu województwa gorzowskiego na krótki czas trafił do Wojewódzkiego



B. Bibrowicz twierdził, że każdy człowiek wrażliwy na piękno staje się z czasem przyjacielem przyrody

Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego, gdzie pełnił funkcję dyrektora oddziału wyposażenia mieszkań. Po pożarze magazynów przedsiębiorstwa został wysłany do Krzeszyc. Przez 18 miesięcy był prezesem Gminnej Spółdzielni. Jak mówił, była to kara za nieposłuszeństwo.

- Skazano mnie na banicję. Tylko dlatego, że powiedziałem „nie”, a pracowałem w przedsiębiorstwie będącym w partyjnej nomenklaturze - dodawał.

Po powrocie do Gorzowa został prezesem Spółdzielni Transportu Wiejskiego, a następnie szefem Inter-Biowetu. Tuż przed ustrojowymi zmianami w Polsce założył własną działalność gospodarczą. Zajmował się wszystkim, lecz po pięciu latach przeszedł na rentę. Długo w domu nie usiadział. Poszedł do LOK-u, gdzie jako wykładowca szkolił kandydatów na kierowców. Po trzech latach zaczął pracować z niepełnosprawnymi intelektualnie w Ośrodku Terapii Zajęciowej. Przyznawał, że po przekroczeniu progu ośrodka zobaczył inny świat. Bardziej naturalny, uczciwy i dający wiele do myślenia. Do końca życia otrzymywał liczne dowody sympatii, które dla niego były największą nagrodą za pracę z podopiecznymi.

Wrażliwy na piękno

B. Bobrowicz miał wiele innych pasji. Jedną z nich była muzyka. I to w każdym wy-

daniu, o ile tylko była dobra. Dla niego dobra znaczyła, że nie drażni i daje coś do myślenia. Uwielbiał słuchać Mozarta, który był dla niego geniuszem. Lubił jazz, ale bardzo chętnie włącza też płyty Jeana Michela Jarra i Ennio Moricone. Tego ostatniego doceniał za niezwykłą wrażliwość plastyczną. - Muzyki nie można odbierać ot tak sobie - uważał. - Ona musi trafić do odbiorcy. Ubolewam, że w Gorzowie jest bardzo mało ciekawych imprez. Więcej jest ich w mniejszych miejscowościach.

Pasjonował się fotografią. Starał się zatrzymać w kadru ulotne piękno wszystkiego, co go otaczało. Unikał przy tym komputerowego obrabiania zdjęć. Przez wiele lat robił je do szuflady. Dopiero pod koniec życia dał się skusić na publiczną prezentację dorobku. Miał za sobą trzy wystawy. Jedną w Łagowie i dwie w Gorzowie. Ale ponad wszystko był przyrodnikiem. Twierdził, że każdy człowiek wrażliwy na piękno staje się z czasem przyjacielem przyrody. Pokochał ją już w dzieciństwie, na spacerach z ojcem. To on pokazywał mu rzeczy, na które normalnie nie zwraca się uwagi.

Miasto w prezencie

- W przyrodzie wszystko jest piękne, tylko ludzie nie potrafią tego docenić - opowiadał. - Nikt na poziomie szkoły, kiedy umysł dzieci jest bardzo chłonny, nie po-

trafi uwrażliwiać na otoczenie. Podobnie jak na tożsamość historyczną. Bardzo mnie to boli. Przykład? Miaso obchodzi jubileusz 750-lecia istnienia. Ilu gorzowian zna historię miejsca, w którym żyje? Powiem rzecz może niepopularną, ale prawdziwą. Lekceważymy nasze miasto, bo dostaliśmy je gotowe w prezencie.

B. Bobrowicz przez dwa lata był prezesem Nowego Towarzystwa Upiększania Miasta, które sam zakładał. Jak wyjaśniał, celem towarzystwa była kontynuacja działalności tej organizacji, która funkcjonowała w Gorzowie w latach 1844-1945. Denerwowało go stwierdzenie, że wszystko, co działo się w czasach Landsberga, należy wymazać z pamięci. I zaraz wyjaśniał, że dziełem starego towarzystwa są np. wszystkie nasze parki.

Jego organizacja ufundowała m.in. zegar słoneczny w Parku Róż oraz tablicę upamiętniającą Carla Teike. Zorganizowała akcję sadzenia zieleni, rozdając mieszkańcom ponad 11 tys. drzew i krzewów oraz kilka tysięcy cebulek kwiatowych. Ponad sześć lat pan Bożydar kierował też działalnością Ligi Obywatelskiej na Siedlicach. Celem tego stowarzyszenia była z kolei poprawa warunków życia w dzielnicy zapomnianej przez urzędników miejskich.

Warto o nim pamiętać.

ROBERT BOROWY

Marzenia, które wrócić się spełniają

Z Elżbietą Rafalską, byłą minister rodziny, pracy i polityki do Parlamentu Europejskiego, rozmawia Robert Borowy

- Podczas wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę hali sportowej powiedziała pani, że spełniają się jej marzenia. Jakże konkretnie?

- W swojej długiej drodze politycznej miałam dwa marzenia. Budowa Akademii Gorzowskiej oraz hali sportowo-widowiskowej.

- Zaczniemy więc od Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie. W tym roku minie pięć lat od jej powołania. Wszyscy znają pani wkład w procedurę przekształcenia uczelni z Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w akademię. Nie wszyscy jednak wierzyli, że te działania przyniosą oczekiwany skutek.

- A pan jak uważa? Poszliśmy do przodu z rozwojem, czy działania sprzed pięciu lat były jednak przesadzone?

- Ja mam pozytywne zdanie na ten temat.

- A ja nie przyjmuję do wiadomości, żeby ówczesne działania były przesadzone, a czasami spotykam się z takimi stwierdzeniami. Uczelnie nie rosną niczym grzyby po deszczu. Uczelnie buduje się przez lata, dziesiątki lat. Podobnie jak środowisko akademickie. Jako miasto wojewódzkie przez lata nie mieliśmy uczelni, poza zamiejscowym wydziałem AWF-u, a to przez szkoły wyższe buduje się siłę danych ośrodków. Spójrzmy na Zieloną Górę i odpowiedzmy na pytanie, co stanowi o sile i potencjale tego miasta? Zdecydowanie akademickość. Proszę spojrzeć też, jak szybko rozwija się tamtejszy uniwersytet, jak szybko przybywa tam coraz ciekawszych kierunków.

- Zapytam jednak, czy pani jest zadowolona z obecnego stanu naszej akademii?

- Ważniejsza od zadowolenia jest cierpliwość. Trzeba umieć się nią wykazać. Ponadto zawsze można powiedzieć, że nigdy nie jest wystarczająco dobrze, skoro może być lepiej. Pamiętam, że kiedyś krytykowano wszystkich lokalnych polityków za brak w Gorzowie własnej uczelni. Potem zaczęto narzekać, że jednak coś powstało. A przecież żadna nowo budowana droga nie jest wolna od błędów. Pokażmy wspólnie, że stojemy murem za rozwojem akademii. Nie bądźmy wiecznymi malkontentami. Uniwersytetu Jagiellońskiego z naszej placówki nie zrobimy i taką świadomość mają wszyscy, ale nie oznacza to, że nie mamy robić nic. Przez lata młodzież z zachodniej ściany kraju wyjeżdżała w różne rejony Polski w poszukiwaniu własnej drogi edukacyjnej. Teraz daliśmy jej szansę, zwiększyliśmy wybór i młodzi ludzie mają ten punkt startu u siebie w domu.

- Co jest w pani ocenie największym problemem dla takich uczelni, jak gorzowska?



E. Rafalska: Czuję się trochę, jakby

- To, że nie na wszystkie rzeczy ma ona wpływ. Mamy obecnie inną sytuację demograficzną, młodzieży jest mniej, stąd największe polskie uczelnie chętnie by zakreśliły kurek z odpływem od siebie studentów. Nasza akademii jest dla wielu silną konkurencją. Dlatego cieszę się, że nasze władze reaguje na sytuację rynkową poprzez otwieranie nowych, atrakcyjnych kierunków, bo tylko taką drogą można pozyskać studentów. Zaś innych zachęcam do pełnej mobilizacji, do działania w jednym kierunku - budowy coraz większego potencjału akademii. Trzeba potrafić dać sobie również czas, bo - jak wspominałam - proces budowy trwa wiele lat.

- Jest pani już przekonana, że już nic nie zagrazi budowie hali?

- Jestem spokojna, nie mam żadnych wątpliwości, że obiekt ten powstanie. Od tej inwestycji nie ma już odwrotu. Czuję się trochę, jakbyśmy już mieli wybudowaną halę. Rzadko zdarza mi się, będąc tak długo w polityce, żeby coś mnie jeszcze wzruszyło. A tak się stało w chwili, kiedy symbolicznie wzięliśmy łopaty do rąk i wkopaliśmy akt erekcyjny. Historia budowy hali ma długą brodę, ale wreszcie ją ścięliśmy i teraz jestem spokojna, że żaden proces nie zatrzyma tej inwestycji. Uważam, że tylko środowisko sportowe oraz ludzie kochający gorzowski sport potrafią docenić ten moment. Niedociągłem przez lata marzenia wreszcie się materializują.

- Dlaczego o budowie hali w Gorzowie rozmawialiśmy przez 30 lat, ale tak niewiele zrobiliśmy, żeby ona powstała dużo wcześniej?

- Żadna inna inwestycja w mieście nie obrosła takimi obietnicami, jak hala. To prawda. Niemal w każdej kampanii wyborczej o niej mówiono, często pokazywano nawet wizualizację, ale nic za tym nie szło więcej. Zanim spróbuje odpowiedzieć na to niełatwe w sumie pytanie chciałabym cofnąć się do czasów, gdy domem dla gorzowskich zespołów halowych był

eszcze

ki społecznej, obecnie postanką



śmy już mieli wybudowaną halę

obiekt przy ul. Czereśniowej. Do dzisiaj z sentymentem do tego wracam, gdyż na tamte czasy hala była świetnie usytuowana, a trybuny gwarantowały kibicom kapitalną widoczność. W którymś momencie stało się jasne, że infrastruktura sportowa wymaga nowych rozwiązań, a ten obiekt już nie spełniał oczekiwań widzów. I peleton zaczął nam uciekać. Wszędzie budowano większe lub mniejsze, ale nowoczesne hale. Myślę, że głównym naszym problemem była inwestycja w budowę Słowianki, która pochłonęła spore środki i na jakiś czas przyhamowała wydatki na kolejne inwestycje sportowe.

- Parę lat później spore pieniądze zostały skierowany na modernizację stadionu żużlowego. To chyba też miało wpływ na odłożenie pomysłu budowy hali o następne lata?

- Zdecydowanie i o tym również pamiętam, ale przez te ciągle odkładanie decyzji o budowie nagle staliśmy się jedynym miastem wojewódzkim od czasów reformy administracyjnej bez porządnej hali widowiskowo-sportowej oraz uczelni, o czym już mówiliśmy. Było to w latach dużych sukcesów koszykarek, piłkarzy ręcznych i siatkarzy. Myślę, że najbardziej zabrakło determinacji oraz niezrozumienia, jak silne w mieście jest lobby sportowe. I nie chodzi tylko o drużyny ligowe, a o tysiące dzieci oraz młodzież trenującą w różnych dyscyplinach. Także odbiorców, czyli kibiców. Oni chcą oglądać widowiska w dobrych warunkach. Pamiętamy, bo to warto podkreślać na każdym kroku, że nie mówimy o budowie hali jedynie na potrzeby sportowców, ale także na potrzeby środowiska kultury czy gospodarki. Hala ma mieć charakter wielofunkcyjny. Obok treningów, meczów, koncertów będą się tutaj odbywać targi czy konferencje. Obiekt będzie posiadał całe zaplecze odnowy biologicznej, rehabilitacji. Dla tego ważnym jest, żeby po jego wybudowaniu osoby odpowiedzialne za zarządzanie potrafiły sprawnie organizować różne wydarzenia.

- A wybór miejsca budowy hali jest trafiony?

- Dla mnie tak. Cieszę się, że hala jest budowana akurat przy Słowiance. Będziemy mieli kilka obiektów sportowych w jednym miejscu. To jest zaleta.

- Dziękuję za rozmowę.

Kraina Łagodności i miejsce dla kultury

Z Moniką Kowalską i dr. Zbigniewem Sejwą rozmawia Renata Ochwat

- Od pewnego czasu wszyscy w Gorzowie z napięciem obserwują, że przygotowujecie się do otwarcia własnego klubu - czyli Łazienki.

Monika Kowalska - Właściwie Łazienki 6, bo to adres, ale i nazwa klubu.

Zbigniew Sejwa - Wszyscy? A to mnie dopierostraszyłaś... Nie przypuszczałem, że ktoś się tym w ogóle interesuje poza gro-nem najbliższych przyjaciół.

- Wasze nazwiska coś w tym mieście znaczą, może stąd to zainteresowanie. Czy to ma być coś na kształt Lamusa, którego już od sześciu lat nie ma?

ZS - Lamusa już nie ma i nigdy nie będzie, podobnie jak starego EMPIK-u ze Stolikiem Numer 1, czy tzw. Magnata. Wszystko to miało swój czas i miejsce.

MK - Nie da się dwa razy wejść do tej samej rzeki. A my zawsze myśleliśmy o tym, żeby stworzyć takie nasze, własne, niezależne miejsce kultury. I tak się złożyło, że teraz te marzenia możemy zrealizować.

ZS - Pandemia trochę pokrzyżowała nam plany, ale mamy nadzieję, że już w wakacje zaprosimy pierwszych gości.

- Często słyszy się w Gorzowie, że nie ma odbiorców kultury, że nie ma dla kogo tworzyć takich miejsc, a przez to i trudno je utrzymać. Czy nie boicie się plajty?

MK - Ryzyko zawsze istnieje. W każdym biznesie. Ale mamy wrażenie, że na takie miejsce, jakie chcemy stworzyć jest jednak zapotrzebowanie. Ciągłe słyszymy wśród znajomych, że nie ma dokąd pójść, żeby spędzić ciekawy wieczór w gronie przyjaciół.

ZS - Może nie mają takiego miejsca, do którego chcieliby przyjść i w którym dobrze by się czuli.

- Zatem jakie to miejsce będzie?

ZS - To ma być wielokulturowa „Kraina łagodności”, do której wpadać będą muzycy, zaglądać aktorzy, dobre trunki pić artyści i wszyscy, którzy lubią takie towarzystwo.

MK - Chcemy też, żeby odbywały się tu kameralne koncerty. Właśnie budujemy nie-dużą scenę.

ZS - A Monika już przygotowuje swój nowy recital.

MK - Chcemy także zadbać o pamięć i historię. Kamien-



M. Kowalska, Zb. Sejwa: Mamy nadzieję, że już w wakacje zaprosimy pierwszych gości

ca przy Łazienki 6, znajduje się w szczególnym miejscu.

ZS - Dokładnie naprzeciwko spalonej podczas Nocy Kryształowej w 1938 roku Synagogi. W tzw. Dzielnicy Żydowskiej. Warto pokusić się w takim miejscu o promowanie i pielęgnowanie wielokulturowości Gorzowa. Mamy już pewne pomysły. Może uda się, wspólnie z Miastem, przynajmniej niektóre z nich zrealizować.

- Zauważyłam, że dbałość o naszą małą historię zaczyna się już w wejściu do lokalu.

ZS - No tak, zaraz za drzwiami wita nas kilkumetrowy wydruk grafiki niezjącego gorzowskiego artysty Andrzeja Gordona. W dalszej części lokalu będzie kontynuacja tych motywów. Pojawia się też praca, również niezjącego, Bolka Kowalskiego.

MK - Niektórzy jeszcze pamiętają tych artystów, tablice im poświęcone znajdują się na Starym Rynku, ale młodsze pokolenie Gorzowian często już ich nie kojarzy. Pomyśleliśmy, że może dobrze by było przypomnieć ich prace w takim zwyczajnym miejscu, niekoniecznie w muzeum czy galerii sztuki.

- Macie za sobą różne doświadczenia w działalności kulturalnej - zarówno jako twórcy, jak i animatorzy kultury, wystawy sztuki Zbyszka, koncerty Moniki, wasze filmy dokumentalne, wydawnictwa. Czy

będziecie przenosić tego rodzaju działania do klubu Łazienki?

ZS - Raczej tak, bo to jest w nas, to jest część naszych osobowości. Co chwilę rodzą się nowe pomysły, a teraz będziemy mieć własne miejsce na ich realizację. Mamy też nadzieję, że uda nam się skupić wokół siebie grupę twórczych ludzi, którzy będą chcieli działać z nami w kamienicy.

MK - W takim miejscu nie da się do końca zaplanować programu działania. To musi trochę żyć własnym życiem, muszą rodzić się spontaniczne pomysły. Chcemy być otwarci na takie inicjatywy, ale z drugiej strony musimy robić pewną selekcję. To musi być zgodne z naszą ogólną wizją.

ZS - Wydaje się też, że może być to znakomite miejsce na spotkania z historią, może wykłady, opowieści o dawnym Landsbergu czy Gorzowie. Ten temat zawsze był nam bliski. I wydawnictwa i filmy, które robiliśmy wiązały się z historią miasta i to jest jeden z tematów, który bardzo nas interesuje.

- Kamienica pochodzi z lat 20. XX wieku. Znać jej historię?

MK - Od pewnego czasu zbieramy wszelkie ciekawostki i zdjęcia, które dotyczą samej kamienicy, ale też szerzej - ulicy, a nawet dzielnicy. Trochę się już tego uzbierało.

ZS - Przed wojną był tutaj zakład ślusarski. Prowadził

go od 1903 roku Fritz Böhm, który przed 1925 rokiem wykupił dwie posesje i przebudował naszą kamienicę. Potem, w maju 1945 roku zakład przejął Stanisław Smużny, niezwykle barwna postać. Słynął m.in. z otwierania sejfów i kas pancernych. Wielu Gorzowian pamięta też komis meblowy, który w kamienicy prowadził pan Kruszewski.

MK - A potem przez kilka lat działał tu pub Amsterdam.

- To jedyny przedwojenny budynek przy ulicy Łazienki.

ZS - Tak. Niestety. To zwyczajna, rzemieślnicza kamieniczka, ale w centrum naszego miasta niewiele zostało z przedwojennej zabudowy, więc każdy taki budynek jest niezwykle cenny.

MK - Tym bardziej, że nie była ona praktycznie przebudowywana. Szkoda nam trochę, że nie zachowało się zbyt wiele z przedwojennych detali.

ZS - Ale udało nam się na przykład zachować trzy metry kwadratowe kafli podłogowych, dębowe drzwi na patio, balustradę i elementy schodów w klatce schodowej oraz fragmenty drewnianych podłóg.

MK - Mało tego, ale bardzo nas cieszy każdy taki drobiazg.

ZS - Warto też wspomnieć, że historia ulicy Łazienki sięga średniowiecza. Dowodzą tego ostatnie badania archeologiczne na ul. Spi-

chrzowej u wylotu ul. Łazienki. Jest więc dużo ciekawych rzeczy związanych z tym miejscem i będziemy chcieli je odkrywać.

- W kamienicy jest też patio.

ZS - To było kiedyś podwórze. Na jednym ze zdjęć z lat 60. widać, że stoi tam samochód - Warszawa.

MK - Teraz ma to być patio, na którym będzie można posiedzieć przy ładnej pogodzie. Posadziliśmy rośliny, bluszcze i czekamy, aż porosną ściany. Trochę to potrwa, ale już widać, że roślinom jest tam bardzo dobrze. Osłonięte od wiatru bardzo ładnie rosną.

- Co uznacie za sukces, jeżeli chodzi o klub?

MK - Jeżeli uda nam się stworzyć miejsce, gdzie ludzie będą się dobrze czuli, gdzie będą chcieli przychodzić i się bawić.

ZS - I jeżeli uda nam się nie splajtować.

- To kiedy pierwszy koncert?

ZS - I to jest chyba najtrudniejsze pytanie. Nawet jeżeli klub ruszy latem, to pierwsza impreza - najprawdopodobniej koncert, odbędzie się dopiero jesienią. Musimy się do tego przygotować, a poza tym wakacje to nie najlepszy czas na takie wydarzenia. Ludzie wyjeżdżają. Spędzają czas nad wodą. Poczekamy na nich.

MK - Ale już teraz serdecznie zapraszamy.

Dziękuję za rozmowę.

Teraz czas na Polski Ład

Polska ma strategię przyspieszenia odbudowy swej gospodarki po kryzysie spowodowanym pandemią COVID-19.

I może przy tym uregulować wiele problemów społecznych. Cała Europa, cały świat dotknięty koronakryzysem ścigają się we wprowadzaniu lokalnych strategii rozwoju. W UE każde z państw chce być pierwsze, by pchnąć swoją gospodarkę na tory globalnej konkurencji. **Po dobre startowe miejsce ustawiła się też Polska ze swoim programem rozwoju pod nazwą „Polski Ład”.** Dla mnie, ekonomisty i przedsiębiorcy, każda taka zapowiedź jest podstawą do pilnej analizy szans, aby z tego planu wyciągnąć jak najwięcej. Im szybciej się rozpocznie, tym łatwiej zajmie się dobre pole startowe na lokalnym rynku. Kryzys jest dobrym momentem na dokonanie przełomowych zmian. Polski Rząd tę sytuację postanowił wykorzystać. No więc przeanalizujemy, w jakim kierunku te propozycje Rządu idą, bo tam są też szanse naszych gorzowskich przedsiębiorców.

W pierwszej kolejności Rząd zapowiedział zmiany w systemie podatkowym, w tym zostanie podniesiona kwota wolna od podatku do 30 tys. zł oraz zwiększony zostanie próg podatkowy z 85,5 tys. zł do 120 tys. zł. Skorzystają też emeryci, bo ich emerytury do wysokości 2500 zł nie będą obciążane podatkiem. Obniżka podatków obejmie 18 mln Polaków, a w portfelach Polaków zostanie 59 mld zł. Siła nabywczą ich portfela znacznie wzrośnie i te pieniądze ludzie będą chcieli gdzieś wydać. Przez to wzrośnie konsumpcja artykułów spożywczych, środków czystości, artykułów gospodarstwa domowego czy odzieży. Handel i produkcja muszą się już przygotowywać na ten wzrost popytu, który automatycznie przełoży się na wzrost PKB oraz na wpływy do budżetu.

Uruchomiony zostanie cały pakiet działań pod nazwą „Godna praca dla młodych”. Program ten ma na celu zwiększenie stabilizacji ludziom młodym do 30. roku życia. Rząd opracuje również zachęty rozwojowe dla małych miejscowości, aby tworzyć warunki do powrotu Polaków do kraju z emigracji zarobkowej. Obecnie powróciło już ponad 100 tys. osób. To ci najbardziej wydajni młodzi wyjeżdżali na Zachód szukać dobrze płatnej pracy, a teraz zapewne pozostaną w kraju.

„Oprócz 500+ i 300+ uruchomiony będzie kolejny komponent socjalny w postaci 12 tys. zł dla każdej rodziny na drugie i kolejne dziecko do

wykorzystania między 12. a 36. miesiącem życia dziecka” - poinformował premier Mateusz Morawiecki. Te dodatkowe pieniądze wprowadzone na rynek podniosą poziom i komfort życia polskim rodzinom, ale też uruchomią wzrost konsumpcji i zapotrzebowanie na towary. To sprawdzony i skuteczny mechanizm minister Elżbiety Rafalskiej.

Ekonomiści mówią, że w naszej gospodarce towaru jest nadmiar, ale brakuje ekwiwalentu wymiany, czyli ilości pieniądza równoważnie do wartości oferowanych towarów i usług. Ten niedobór pieniądza trzeba jakoś na rynek wprowadzić, nie narażając się na UE. **Rząd wymyślił genialny mechanizm kreacji pieniądza - poprzez politykę społeczną, który równocześnie będzie „paliwem” rozwoju.**

Od wielu lat mówi się, że służba zdrowia jest chora i trzeba ją uzdrowić. Dziś do specjalistów czeka się od kilku tygodni do kilku miesięcy, a na ważne dla ludzi zabiegi, takie jak choćby wszczepienie endoprotezy, nieraz trzeba czekać kilka lat. Ponadto starsi pacjenci często nie mogą doczekać się określonych usług medycznych ze względu na nieubłagany upływ ich życia.

Niedostępność do wielu usług medycznych ze względu na zaostrzone i nie zawsze logiczne procedury Covid-19, jak oceniają to sami lekarze, spowodowała znaczny wzrost umieralności. Co ciekawe, w Polsce prywatnie do specjalistów można, za opłatą, dostać się prawie natychmiast, lub najpóźniej w ciągu kilku dni; w ramach NFZ jest to niemożliwe, a polskie przychodnie pozamykał „wredny koronawirus”. Badanie pacjenta odbywało się w ostatnim czasie przez telefon czy internet, a wypisywanie recept de facto dyktował telefonicznie pacjent. Wiadomo, bogaci sobie w tej sytuacji radzą i korzystają z prywatnych gabinetów, ale biedniejszych na to nie stać...

Naprawa naszej służby zdrowia bez dodatkowych pieniędzy jest niemożliwa. W związku z tym Rząd podwyższy do 7% PKB na zdrowie. Powstanie też w ciągu sześciu lat fundusz modernizacji szpitali oraz krajowa sieć kardiologiczna i onkologiczna, a także profilaktyka 40+ i zniesienie limitów u specjalistów. Jest zatem szansa na poprawę w resorcie zdrowia.

Inne propozycje Polskiego Ładu to m.in. likwidacja umów śmieciowych czy gwarancja



Augustyn Wiernicki, absolwent Akademii Rolniczej i Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, od 1982 przedsiębiorca i właściciel znanej firmy w Gorzowie Wlkp., były radny, doradca wojewody w latach 2000-2001, społecznik, od 1992r. prezes i założyciel Stowarzyszenia Pomocy Bliźniemu im. Brata Krystyna. Prezes Zespołu Koordynacyjnego Związków i Stowarzyszeń Dzieci Wojny w Polsce (z siedzibą w Gorzowie Wlkp.). Członek Zespołu Organizacyjnego Narodowego Kongresu Trzeźwości.

do 100 tys. zł na wkład własny do zakupu mieszkania. Indywidualne budownictwo mieszkaniowe może być ważnym kołem zamachowym naszej gospodarki. Marszałek Witek na początku czerwca zapowiedziała, że budowę domu w Polsce wkrótce będzie można rozpoczynać bez wkładu własnego, a dom do 70 m kw. powierzchni można będzie postawić bez dotychczasowych czasochłonnych formalności, a tylko na zgłoszenie. Architekci już myślą, jak do tych 70 metrów dokomponować werandę, może taras lub balkon w poddaszu użytkowym. To mogą być bardzo zgrabne i wcale nie tak małe domki. W Szwecji takich pełno w zabudowie szeregowej. Taki tani domek można nawet samej, może z pomocą ojca czy szwagra, wybudować.

Zapowiada się bum w budownictwie i produkcji materiałów budowlanych, a także w rozwoju małych firm budowlanych. Warto już teraz myśleć o małej działce pod budowę. Ta aktywność w budownictwie może wywołać niewielki wzrost cen, może nawet wystąpić niedobór materiałów budowlanych, ale producenci szybko to uregulują, a rynek przywróci ceny do rozsądnego poziomu.

Szykują się poważne uproszczenia w działalności rolnej. Niebawem będzie więcej ziemi dla polskich rolników i w końcu powstanie też specjalna ustawa o rodzinnym gospodarstwie rolnym. Rolnicy będą mieli ułatwione warunki do zakładania

małych manufaktur spożywczych. Widzimy, że zniknęły małe przetwórnice rolne i spożywcze, a sieć zbytu zdominowali obecnie wielcy pośrednicy, którzy często decydują o drożyznie. Rolnik-producent będzie równocześnie bezpośrednim sprzedawcą swoich produktów i na pewno wtedy będzie taniej. Rolnicy doczekają się w końcu ochrony swej działalności produkcyjnej wobec konkurencji doowanego rolnictwa zachodniego.

Ogromnie bogaty program jest dla nauki, sztuki, sportu, muzealnictwa, działalności artystów; przewidziane jest zwiększenie pomocy dla studentów, zielonych szkół, ma się poprawić transparentność działania NGO oraz nastąpi ich odbiurokratyzowanie, a także zostanie wdrożonych wiele jeszcze innych działań i przedsięwzięć, o których w ramach tego artykułu nie sposób napisać.

Szeroka jest także oferta dla małych i średnich przedsiębiorstw. Wielkie przedsiębiorstwa będą miały różne udogodnienia rozwojowe. Należy też wspomnieć o całym sektorze energetycznym, który będzie jednym z głównych obszarów troski o suwerenność Polski. „**Chcemy, aby Polska się rozwijała, żeby Polacy żyli tak, jak żyją Europejczycy na zachodzie Europy**” - powiedziała marszałek Sejmu Elżbieta Witek 19 czerwca br. na Lubelszczyźnie. Bez dużych centralnych i różnych lokalnych inwestycji tego programu nie da się zrealizować. Nowe inwe-

stycje muszą wygenerować 500 tys. nowych miejsc pracy. Na te inwestycje przeznaczymy setki miliardów złotych, część oczywiście z funduszu UE na odbudowę pocovidowej gospodarki. Musi powstać nowoczesna infrastruktura oparta na nowych drogach, mostach i obwodnicach, rozwój będzie bazować na cyfryzacji oraz nowych źródłach czystej energii. Będą pieniądze na żłobki, szkoły, szpitale, gospodarkę wodną i kanalizacyjną, Centralny Port Komunikacyjny, na inwestycje kolejowe i portowe oraz na drogi wodne. Najbardziej mnie ucieszyła zapowiedź tzw. polonizacji zamówień publicznych, ponieważ urzeczywistnienie tego zamiaru dałoby nam zabezpieczenie przed łatwym przejmowaniem realizacji naszych inwestycji przez zagraniczne korporacje ze szkodą dla naszych przedsiębiorstw.

Skąd na to wszystko pieniądze? Jeden z poprzednich ministrów powiedział: „pieniędzy nie ma i nie będzie”. **Okazuje się, że pieniądze są, tylko trzeba gospodarować w interesie Polaków, a nie międzynarodowej finansjery. Nie wolno pozwalać międzynarodowym złodziejom na przemyt i na niepłacenie podatku VAT czy po prostu przysmykać oczy na okradanie nas.** Obecnie budżet Polski notuje poważne nadwyżki, a nasz eksport osiąga coraz to wyższe wyniki. Polacy po prostu dobrze pracują...

Niemieckie gazety ostatnio piszą, że Polska stała się gospodarczą potęgą UE. Przewodniczący Komisji Stosunków Gospodarczych z Europą Wschodnią Oliver Hermes powiedział, że kraj nasz w bardzo krótkim czasie stał się absolutnie czołowym partnerem niemieckiej gospodarki. W ubiegłym roku Polska wyprzedziła Włochy i Francję wśród niemieckich partnerów gospodarczych na świecie i awansowała na piąte miejsce po USA, Chinach, Anglii i Holandii. Mówi się też o polskim cudzie gospodarczym, o przodującej roli naszego kraju wśród państw Międzymorza i Grupy Wyszehradzkiej, co nie wszystkim się podoba - stąd przysparzają nam wiele problemów. Polska nie ma innej drogi: albo będzie silna gospodarczo i niezależna, albo zdominują ją potężni sąsiedzi. Na razie sobie dobrze radzi.

Polska się na pewno zadłuży. I nie długi jest tu najważniejszy, ale to, gdzie i u kogo się zadłuży. Jeżeli we własnych bankach, może u

własnego społeczeństwa, poprzez na przykład obligacje, to w zasadzie koszt tych kredytów pozostanie w rękach naszych obywateli w postaci odsetek, które i tak potem wrócą do naszego obiegu gospodarczego. Jeżeli Rząd będzie się zadłużał u obcych bankierów, to trzeba będzie mu pokazać przynajmniej żółtą kartkę. Japonia i wiele innych krajów zadłużonych jest we własnych bankach na poziomie kilkuset procent ich dzieje, bo takie są metody kreacji pieniądza niezbędnego do dynamicznego rozwoju. **Przecież dzięki Bogu i roztropności premiera M. Morawieckiego mamy własny pieniądz oraz odbudowaliśmy własny system bankowy i możemy korzystać z dobrodziejstwa kreacji polskiej złotówki,** niczym jak za ministra Grabskiego w latach międzywojennych, a nawet za Gomułki w latach jego panowania w latach 1956-70. Oby nie tak jak za E. Gierka, który poddał się presji finansjery światowej i pozwolił złupić Polskę lichwiarskim zadłużeniem... Premier Morawiecki jest bankierem i zna te pułapki, a szczególnie Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Politykom na ten temat polecam lekturę noblisty Josepha E. Stiglitz pt. **Globalizacja** (PWN, Warszawa 2006).

„Najwyższy czas uruchomić strategię, która pozwoli nam dokonać przełomu i odzyskać to, co odebrał nam wirus - poczucie stabilizacji i pewną przyszłość dla naszych dzieci. Dlatego czas na Polski Ład - kompleksową strategię przezwyciężenia skutków pandemii. To nasz plan gospodarczej odbudowy i nowa nadzieja na dobrą przyszłość” - powiedział wicepremier Jarosław Kaczyński.

Prof. Witold Modzelewski tak skwitował Polski Ład: „Wreszcie sprawa nie będzie stała na głowie. Te główne postulaty Polskiego Ładu, w moim przekonaniu, idą w bardzo dobrym kierunku”. Właściwie to nie ma alternatywy dla Polskiego Ładu, tego przełomowego w historii powojennej Polski planu by Polakom żyło się lepiej. Czekaj nas wielki skok cywilizacyjny. Nam, przedsiębiorcom, pozostaje szykować się na wzięcie udziału w tym narodowym przedsięwzięciu najbliższej dekady. Byłoby nierozsądne spóźnić na ten pociąg z przystanku Gorzów Wlkp. w kierunku dobrze zapowiadającej się przyszłości.

AUGUSTYN WIERNICKI

Innowacyjne zajęcia na Wydziale Ekonomicznym AJP

Organizowane spotkania, warsztaty oraz szkolenia pozwolą w przyszłości wdrożyć zdobytą wiedzę w praktyce.

Uwzględniając prognozy dotyczące wymagań kompetencyjnych i pożądanych cech osobowościowych w najbliższej perspektywie na współczesnym rynku pracy, Wydział Ekonomiczny im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim dostosowuje swoje zajęcia do tych potrzeb. W swych formach zajęć zwraca się szczególną uwagę, aby studenci nauczyli się rozwiązywania problemów, współpracy w grupie oraz radzenia sobie z trudnymi sytuacjami.

Wypełniając oczekiwania rynku pracy, organizowane są spotkania, warsztaty oraz dyskusje mające za zadanie zainspirować studentów do rozwijania m.in. umiejętności miękkich. W trakcie na przykład warsztatów z doradcą zawodowym studenci zdobywają umiejętność planowania, podejmowania ryzyka oraz myślenia strategicznego. Warsztaty prowadzone przez doradców mają za zadanie wskazać, w jaki sposób rozwijać i przyswajać umiejętności i kompetencje. W czasie tych zajęć studenci mogą sprawdzić oraz zweryfikować swoje preferencje i predyspozycje zawodowe.

Głównym celem organizowanych inicjatyw jest też zaprezentowanie słuchaczom wiedzy praktycznej, m.in. z zakresu: finansów, w tym z dziedziny ubezpieczeń społecznych, bankowości, finansów publicznych i funduszy unijnych. W obecnej sytuacji, związanej z epidemią Covid-19, spotkania organizowane są w formie on-line za pośrednictwem platformy Microsoft Teams, ZOOM lub ClickMeeting.

Od ponad sześciu lat na wykłady zapraszani są specjaliści z różnych dziedzin na cykle zajęć pn: *Spotkania z Ekspertem*. Studenci mają okazję uczestniczyć między innymi w spotkaniach dotyczących pozyskiwania Funduszy Europejskich na otwarcie oraz rozwój działalności gospodarczej. Przykładem są cykliczne wykłady prowadzone przez przedstawiciela Lokalnego Punktu Informacyjnego Funduszy Europejskich w Gorzowie Wielkopolskim - Wydziału Zamiejscowego Urzędu Marszałkowskiego z siedzibą w Gorzowie Wielkopolskim, podczas których przedstawia się m.in. możliwości pozyskania środków finansowych z: Powiatowego Urzędu Pracy, Programu Rozwoju Obszarów

Wiejskich, PO RYBY oraz Regionalnego Programu Operacyjnego Lubuskie 2020. Słuchacze również są informowani o mikropożyczkach udzielanych przez Instytucje Otoczenia Biznesu. Studenci dowiadują się także, jak funkcjonuje Sieć Punktów Informacyjnych Funduszy Europejskich oraz jakich informacji udzielają specjaliści. Prezentowane są również przykłady realizowanych inicjatyw ze środków Unii Europejskiej. Słuchacze pozyskują także wiedzę, jakie dofinansowanie mogą otrzymać jednostki publiczne. Prelegent w interesujący sposób prezentuje najważniejsze programy, w ramach których można ubiegać się o fundusze unijne. Ponadto słuchacze mogą uzyskać informacje związane z udzielaniem pożyczek na kształcenie finansowanych w ramach Programu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój. Podczas spotkania zainteresowani mogą również sprawdzić swoją wiedzę na temat funduszy unijnych, rozwiązując test z omawianej tematyki. Webinaria cieszą się ogromnym uznaniem wśród studentów.

Dużym zainteresowaniem cieszą się także zajęcia z dziedziny ubezpieczeń społecz-

nych i bankowości. Podczas tych zajęć słuchacze uzyskują kompendium wiedzy niezbędnej do funkcjonowania na rynku pracy. Studenci AJP mieli między innymi okazję uczestniczyć w spotkaniu zorganizowanym w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w Gorzowie Wielkopolskim. W czasie wizyty uzyskali wiele informacji na temat ubezpieczeń społecznych, a także mogli zadawać pytania specjalistom.

Bardzo cennym przedsięwzięciem jest organizowanie ze studentami cyklicznych *Debat Oksfordzkich*. Głównym celem takich dyskusji jest zachęcanie do wyrażania własnych poglądów czy zdobywanie umiejętności radzenia sobie ze stresem. Dzięki temu studenci kształtują umiejętności społeczne. Dyskusje stały się już sprawdzonym sposobem integracji studentów oraz poznania możliwości argumentowania swoich racji.

Deбата rozwija umiejętność pracy grupowej, ale też daje szansę wykreowania się oraz wypowiadania własnego zdania - o czym przekonali się studenci uczestniczący w wydarzeniu na temat wpływu przepisów podatkowych na działalność gospodarczą. De-

bata prowadzona była za pośrednictwem platformy Microsoft Teams. Uczestnicy zostali poinformowani o regulaminie oraz przebiegu dyskusji. Prowadzący rozpoczął dyskusję, zapraszając głównych mówców do wygłoszenia argumentów za i przeciw postawionej tezie. Uczestnicy zgłaszali szereg wniosków i sugestii. Była to pierwsza debata on-line, która zainspirowała do prowadzenia zajęć również w formie konwersacji.

Innym tematem odnoszącym się do aktualnej sytuacji była problematyka ochrony zdrowia oraz pomoc finansowa dla przedsiębiorców w związku z pandemią COVID-19. Uczestnicy debaty podjęli zagadnienie związane z problemami w finansowaniu systemu ochrony zdrowia, wtrącając przykłady dobrych praktyk (m.in. włączanie się społeczeństwa w pomoc) oraz zaangażowanie różnych grup społecznych. Podkreślono przy okazji ważność rozwoju informatyzacji systemu ochrony zdrowia, w tym wykorzystanie takich rozwiązań jak teleporady, e-recepty czy e-ZLA. Studenci dyskutowali m.in. na temat tarczy antykrzysowej i jej wpływu na dalsze funkcjonowanie przedsiębiorstw.

Mówcy podjęli tematykę dotyczącą pomocy dla przedsiębiorców i pracowników. Omawiano zagadnienia dotyczące zwolnienia z opłacania składek na ubezpieczenia społeczne oraz możliwości uzyskania pożyczki z Powiatowego Urzędu Pracy. Debatą była bardzo merytoryczna, a studenci zdeterminowani do wygłaszania swoich opinii oraz wniosków. Uczestnicy udowodnili, że debatę on-line warto prowadzić częściej, gdyż jest to doskonała okazja do wypowiadania zdania na dany temat. W obecnej, bardzo trudnej i niepewnej sytuacji dostrzec można nowe trendy w prowadzeniu zajęć dydaktycznych. Słuchacze bowiem chętnie uczestniczą w zajęciach, które motywują ich do pogłębiania wiedzy.

Studenci Wydziału Ekonomicznego mogą skorzystać również z dedykowanych specjalnie dla nich szkoleń. Przykładem jest zorganizowanie warsztatów przez Polską Fundację Przedsiębiorczości. Tematem szkolenia, które miało charakter warsztatów, było *Zarządzanie finansami oraz pozyskiwanie zewnętrznych źródeł finansowania w mikro- i małych firmach*. Prowadzący w interesujący

sposób przeprowadził zajęcia, dotyczące zarządzania finansami, przy okazji motywując do czynnego uczestnictwa studentów biorących udział w spotkaniu. Słuchacze chętnie odpowiadali na pytania prowadzącego szkolenie oraz aktywnie uczestniczyli w dyskusji. Warsztaty odbyły się przy wykorzystaniu platformy Zoom. Warunkiem uczestnictwa w wydarzeniu było zarejestrowanie się oraz posiadanie aplikacji ZOOM. Studenci po zakończeniu warsztatów mogli wygenerować indywidualne certyfikaty uczestnictwa, wypełniając wcześniej ankietę na temat szkolenia. Taka forma spotkania była dobrą okazją uzupełnienia wiedzy teoretycznej, przekazywanej w trakcie wykładów.

Innym tematem szkolenia zorganizowanego przez Polską Fundację Przedsiębiorczości były warsztaty on-line pn: *Przepływy pieniężne*. Szkolenie składało się z trzech modułów. Pierwsza część dotyczyła wprowadzenia do tematyki przepływów pieniężnych oraz ukazania znaczenia przepływów pieniężnych w zarządzaniu przedsiębiorstwem. Drugi moduł poświęcony był konstruowaniu rachunku przepływów pieniężnych w celu skutecznego zarządzania gotówką w firmie. W trzeciej części warsztatów przedstawiono rachunek przepływu środków pieniężnych jako sprawozdania finansowego.

W najbliższym czasie planowane jest kolejne szkolenie organizowane przez Polską Fundację Przedsiębiorczości na temat: *ABC przedsiębiorczości, czyli jak założyć małą firmę*. W trakcie warsztatów będzie można uzyskać informacje dotyczące procedury związanej z rejestracją działalności gospodarczej, w tym zapoznać się z niezbędnymi w tym procesie dokumentami.

Przekazana zostanie także m.in. wiedza z zakresu podatku dochodowego oraz podatku VAT.

Konkludując, można stwierdzić, że organizowane spotkania, warsztaty oraz szkolenia pozwolą w przyszłości wdrożyć zdobytą wiedzę w praktyce. Udział w debatach natomiast może przyczynić się do kształcenia umiejętności pracy w zespole oraz konstruowania argumentów przy zachowaniu wzajemnego szacunku.

OPRACOWAŁA: AGNIESZKA SZUSZAKIEWICZ-IDZIASZEK

Od żłobka do nagrobka, czyli jak o swoich pracowników

Zakłady Włókien Chemicznych Stilon były największą firmą w mieście. W latach 70. w pracowało tu ok. 10. tys. osób.

Jeśli przyjmie się, że rodzina liczy tylko trzy osoby, a Gorzów wtedy nie osiągnął jeszcze 100 tys. mieszkańców, powszechne więc było twierdzenie, że z różnych świadczeń, jakie dawał Stilon, korzystała co trzecia rodzina.

W gospodarce socjalistycznej system różnych form pomocy pracownikom był ogromnie rozwinięty, ale pamiętać trzeba, że była to nie tylko rekompensata niskich płac, ale przede wszystkim sposób na objęcie pieczy nad wszystkimi sferami życia pracowników i ich rodzin. Tę pieczę sprawowała Polska Zjednoczona Partia Robotnicza z podstawowymi organizacjami w każdym zakładzie pracy. W Stilonie w 1976 r. do PZPR należało 1400 pracowników (członkowie i kandydaci) spośród ok. 10 tys. zatrudnionych. Zakładowa Egzekutywa składała się z 25 osób pracujących w poszczególnych wydziałach, głównie funkcyjnych. Czuwała nad wszystkim, co działo się w przedsiębiorstwie. Stała się liczbą członków, a sylwetki nowych - jako godnych naśladowania - prezentowane były na łamach „Stilonu Gorzowskiego”. Głównym celem działań partii - jak podkreślano - była troska o pracowników.

Podstawy prawne

Rozwijający się przemysł stale potrzebował pracowników, a ich można było pozyskać nie tylko płacą, a także uprawnieniami do korzystania z różnych świadczeń niematerialnych. W 1964 r. w Stilonie pracowało 5400 osób, ale w ciągu tego roku odeszło z pracy 1019 osób, a przyjęto 1523. Tzw. wskaźnik płynności w tym roku wynosił 19 i należał do najniższych. W 1954 jego wartość to 49, w 1959 - 30. Na stabilność zatrudnienia znaczący wpływ miały rozliczne świadczenia, jakie pracownik otrzymywał od zakładu. W Stilonie żartowano, że pracownik objęty jest opieką firmy od żłobka do nagrobka.

Przegląd form działalności na rzecz pracowników i ich rodzin zostanie przedstawiony w okresie szczytowym w ich wdrażaniu, tj. w połowie lat 70. Późniejsze załamanie gospodarki wpłynęło na znaczne ograniczenia w tej sferze.

Świadczenia takie wprowadzane były od początku funkcjonowania państwowych zakładów pracy, ale uporządkowała je ustawa z dnia 23 czerwca 1973 r. o zasadach tworzenia i podziału zakładowego funduszu nagród oraz funduszy socjalnego i mieszkaniowego.

Na podstawie ustawy z 1973 r. fundusz mieszkaniowy co roku miał być podwyższany aż do osiągnięcia w 1978 r. maksymalnej wysokości 1% funduszu płac.

Zakładowy fundusz socjalny przeznaczony był na finansowanie działalności na rzecz pracowników i ich rodzin: na wczasowe wypoczynki dzieci i młodzieży, wypocznik niedzielny, świąteczny oraz turystykę, dla placówek kulturalno-oświatowych, klubów sportowych, ogródków działkowych oraz innych form działalności o charakterze socjalnym. Tworzony był z odpisu ustalonego w stosunku do funduszu płac, opłat za korzystanie z obiektów, darowizn lub dobrowolnych wpłat. Od 1973 co roku winien on wzrastać o 0,2% funduszu płac do osiągnięcia 2% w 1978 r.

Poza tym, poniżej przeglądem znalazły się różne formy świadczeń z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy w postaci np. ręczników lub określonej liczby kawałków mydła przydzielanych pracownikom.

Mieszkania

Nowi pracownicy ściągani byli do Stilonu z całego kraju, więc pierwszym zadaniem zakładu było danie im dachu nad głową. Wszyscy mieli zapewnić miejsce w hotelu robotniczym lub mogli korzystać z kwatery prywatnych wynajmowanych przez pracodawcę.

Pierwsze obiekty z przeznaczeniem na cele mieszkaniowe oddano w 1956 r., była to część nowego hotelu robotniczego z 400 miejscami. Równocześnie rozpoczęto budowę własnych bloków na tzw. osiedlu Stilon I. W latach 1961 - 1965 przekazano pracownikom 1441 izb. Potem budowano bloki Spółdzielni Mieszkaniowej „Włókno” dla pracowników, które otrzymywali ze znacznymi preferencjami. Każdy pracownik wstępujący do spółdzielni otrzymywał bezwrotną pożyczkę w wysoko-



W 1972 r. oddano do użytku dużą stołówkę zakładową na 720 miejsc



Pracownicy Stilonu mieli zapewnione m.in. miejsce w hotelu robotniczym

ści 10-15 tys. zł, a dla uzupełnienia wkładu do koniecznej wysokości pożyczkę zwrotną, z której duża część także mogła być umarzana. W połowie lat 70. pracownicy Stilonu korzystali z 1600 mieszkań spółdzielczych, 710 tzw. mieszkań funkcyjnych, 740 miejsc hotelowych i 2200 miejsc w wynajętych kwaterach.

Żłobki i przedszkola

W Stilonie pracowało dużo kobiet, więc przywiązywano wagę do ulżenia im w opiece nad dziećmi, a pamiętać trzeba, że wówczas urlop macierzyński trwał tylko trzy miesiące. Już w 1957 r. uruchomiono pierwszy tzw. tygodniowy żłobek dla 80 dzieci tych matek, które pracują na trzy zmiany. Zakład systematycznie uruchamiał nowe żłobki. W połowie lat 70. tą

formą opieki objęto 300 dzieci.

Do pierwszego zakładowego przedszkola w 1956 r. przyjęto 120 dzieci, w latach 70. były już miejsca dla 1000 dzieci i zapowiadano budowę kolejnych przedszkoli, bo zapotrzebowanie rosło.

Szkoły

Potem dzieci szły do państwowych szkół podstawowych, ale te, do których uczęszczały dzieci pracowników, objęte zostały patronatem zakładu. Przejawiał on się m.in. w remontach obiektów, wyposażeniu pracowników specjalistycznych, ofercie wypoczynkowej itp.

Natomiast Stilon przejął ponadpodstawowe formy kształcenia i doskonalenia zawodowego. W 1959 r. uruchomiono Zasadniczą Szkołę Zawodową, w 1967 -

Przyzakładowe Technikum Wieczorowe dla Pracujących. W 1965 r. powstał punkt konsultacyjny Politechniki Szczecińskiej o kierunkach: chemicznym, mechanicznym i ekonomicznym. Przez 25 lat, dzięki pomocy zakładu, średnie wykształcenie uzyskało 725 osób, natomiast w ciągu pierwszych 10 lat funkcjonowania punktu konsultacyjnego studia wyższe ukończyło 73 pracowników.

Wypocznik

Trzymianowy system pracy wymagał intensywnej regeneracji, więc w Stilonie przywiązywano dużą wagę do organizacji wypoczynku. Od pierwszych lat dużym zainteresowaniem cieszyły się wyjazdy samochodami zakładowymi do najbliższych lasów na grzyby lub jagody.

W 1957 r. uruchomiono pierwsze ośrodki wypoczynkowe w Międzyzdrojach i w Lipach, w formie 2-, 4- i 5-osobowych domków campingowych. Na początku lat 60. z ośrodka w Międzyzdrojach korzystało co roku 800 osób, z ośrodka w Lipach 500-600 osób, a ze skierowań na wczasy w innych miejscowościach dalsze 700-800 osób. W 1968 r. Stilon rozpoczął, a w 1972 zakończył budowę ośrodka wypoczynkowego w Lubniewicach. W połowie lat 70. z wczasów pracowniczych korzystało co roku blisko 3000 pracowników, w tym wielu z popularnej wówczas formy tzw. wczasów pod gruszą, czyli rekompensaty wypłacanej na podstawie rachunków za np. noclegi lub przejazdy do miejscowości wypoczynkowych.

W 1975 r. dla 1550 dzieci zorganizowano pobyt na czterotygodniowych koloniach, a dla 450 na dwutygodniowy podczas ferii zimowych.

Żywnienie zbiorowe

Aby ułatwić codzienność, w Stilonie organizowano zbiorowe żywienie. W 1972 r. oddano do użytku dużą stołówkę zakładową na 720 miejsc. Jej wydajność to 3000 dań obiadowych i 5000 porcji zup regeneracyjnych. W 1975 r. rozbudowano system i wydawano 4000 obiadów oraz 5000 porcji regeneracyjnych. Na wydziałach funkcjonowały bufety, bary zakładowe, kioski gastronomiczne.

Opieka zdrowotna

Od początku zatrudniano w Stilonie lekarza i pielęgniarki. W 1962 r. oddano do użytku nową przychodnię lekarską z 29 gabinetami przyjęć lub zabiegów, z laboratoriami itp. Szybko okazała się jednak za mała. W 1972 dobudowano część drugą, większą niż pierwsza. Działalność Przemysłowy Specjalistyczny Zakład Opieki Zdrowotnej. W 1975 r. zatrudnionych w nim było 100 osób, w tym 80 osób personelu medycznego. Rocznie udzielało ok. 200 tys. porad, badań i zabiegów. Osoby wymagające leczenia sanatoryjnego, otrzymywały skierowania bez zbędnego oczekiwania.

Kultura

Stilon prowadził własne placówki kulturalne. Od 1955 roku Dom Chemika, potem

Stilon dbał

przemianowany na Zakładowy Dom Kultury „Chemik” oraz Klub Naczelnej Organizacji Technicznej. Odbływały się zajęcia w sekcjach specjalistycznych, zgodne z zainteresowaniami pracowników, zakład miał dwie orkiestry: dętą i rozrywkową, organizowane były liczne imprezy z udziałem własnych wykonawców i zaproszonych gości. Z tego ruchu w ZDK „Chemik” wyszła Krystyna Prońko. Przez długie lata „Chemik” był sztandarową placówką kultury nie tylko zakładu, ale całego Gorzowa. Miasto nie miało podobnej własnej instytucji.

W 1955 r. zaczęto gromadzić książki w zakładowej bibliotece. Miała ona dwa działy: specjalistyczny oraz powszechny. Czytelnicy mogli korzystać z księgozbioru liczącego ponad 10 tys. tytułów, przede wszystkim z literatury pięknej.

Sport i turystyka

Już 1949 r. powołano klub sportowy „Unia”, później przemianowany na „Stilon”. Od 1959 r. klub dysponował własnym stadionem na 14 tys. miejsc. Działywały sekcje: siatkówki, koszykówki, piłki nożnej, pływak, lekkoatletyczna. W latach 70. uruchomiono basen z podgrzewaną wodą w zimie oraz lodowisko, na którym rozgrywano mecze hokejowe. Największe sukcesy Zakładowy Klub Sportowy Stilon Gorzów Wielkopolski odnosił w piłce nożnej, a w oparciu o mistrzowski zespół piłki wodnej zamierzano w Gorzowie utworzyć krajowe centrum. Do dziś istnieje Klub Sportowy „Stilon”.

Szeroko akceptowaną formą wypoczynku była turystyka. W 1967 r. powołano Oddział Zakładowy PTTK, który miał koła na każdym wydziale. Mogły one prowadzić samodzielnie działalność lub członkowie uczestniczyli w turystycznych imprezach zakładowych, branżowych, miejskich, ogólnopolskich. Największa była Komisja Turystyki Pleszej Górskiej i Nizinnej, ale były również komisje: kajakowa, narciarska, kolarska, klub żeglarski i klub motorowy. Było nawet Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego. Tylko w dwóch latach - 1970 i 1971 zorganizowano 220 wycieczek krajoznawczych dla 11.207 uczestników, czyli więcej, niż wówczas było pracowników.

Natomiast po otwarciu granicy do Niemiec, w latach 1972 i 1973 odbyły się 133 wycieczki za zachodnią granicę. „Stilon

Gorzowski” tak informował: „Autobusy Stilonu prawie codziennie goszczą na berlińskim Alexander-Platz oraz w pobliżu Galerii Drezdeńskiej. Według ustalonego przez Radę Zakładową planu jadą wozy do NRD zabierając po 42 pasażerów korzystających z wolnego dnia w ramach czterobrygadowego systemu pracy. Opłata za wyjazd wynosi zaledwie 5 zł”.

Zdecydowana większość wycieczek była dofinansowywana przez Radę Zakładową, ale zależało to od typu imprezy. Najwięcej, bo aż w 75% pokrywano udział w Centralnych Rajdach Przyjaźni „Szlakami Lenina”. Koszt Gorzowskich Rajdów Chemików organizowanych z okazji Dnia Chemika w 70% także brał na siebie zakład. Gdy turyści reprezentowali Stilon na ogólnopolskich imprezach, mogli korzystać z dodatkowych dni wolnych od pracy. Z funduszy zakładu zakupiono sprzęt turystyczny do wypożyczenia dla członków Zakładowego Oddziału PTTK. Zakładowy Oddział PTTK Stilon funkcjonuje do dziś, ale jako niezależne stowarzyszenie.

Pożegnania

Odejście każdego pracownika na rentę lub emeryturę wiązało się z uroczystym podziękowaniem, kwiatami, często prezentem, a także pokazaniem jego sylwetki na łamach „Stilonu Gorzowskiego”. Zakładowe służby zajmowały się byłymi pracownikami w formie pomocy bytowej. Wszyscy emeryci i renciści otrzymywali świąteczne upominki, mogli korzystać z zakładowej przychodni zdrowia, a po sezonie z bazy wypoczynkowej. Nad grobem zmarłemu grali muzycy z zakładowej orkiestry.

Stilon dla Gorzowa

Powyżej była mowa o osiedlu stilonowskim wybudowanym dla pracowników, o przychodni zdrowia, o zespole szkół chemicznych i o przedszkolach. Trzeba tu jeszcze dodać wzniesione obiekty sportowe: basen pływak, sztuczne lodowisko, stadion sportowy, korty tenisowe, hala sportowo-widowiskowa. Obiekty udostępniane były przede wszystkim pracownikom, ale także podnosiły rangę Gorzowa jako miasta, w którym dobrze się żyje.

Dyrekcja oraz pracownicy Stilonu zawsze uczestniczyli finansowo lub pracą społeczną

w inwestycjach miejskich. Firma pomogła miastu w budowie wytwórni prefabrykantów dla budownictwa mieszkaniowego. Zakład partycypował w rozbudowie gorzowskiej elektrociepłowni oraz w budowie zajezdni MZK. Nawet miejska oczyszczalnia ścieków powstała w Gorzowie dzięki sfinansowaniu przez ZWCh Stilon, choć przecież położona była poza terenem zakładu i tylko w części mu służyła. Zakład miał duży wkład w modernizację ulic Walczaka, Podmiejskiej, Pomorskiej, Zacisze, a także w oświetlenie całego miasta. Nie podaję wysokości dotacji, ale były to kwoty znaczące, często wyższe od wkładu miasta.

W latach 60. i 70. pracownicy brali udział w czynach społecznych, w ramach których zbudowano drugą nitkę linii tramwajowej, dowożącej pracowników do zakładu, zagospodarowano park im. Mikołaja Kopernika, założono instalację oświetleniową, zbudowano fontannę, urządzono miejsca zabaw dla dzieci oraz miasteczko ruchu drogowego. Sztuczne lodowisko „Lodostil”, dostępne dla wszystkich mieszkańców miasta, zbudowano dużym nakładem pracy społecznej załogi. Listę tych prac dopełniają np. prace remontowe, instalacja pierwszej sygnalizacji świetlnej na przejściach przy ul. Pomorskiej oraz pomoc w zakupie różnych urządzeń dla szpitala miejskiego itp.

Dzięki nieodpłatnemu udostępnieniu miastu pomieszczeń wystawowych mogło powstać Biuro Wystaw Artystycznych z salami wystawienniczymi, obecnie Miejski Ośrodek Sztuki.

■ Podobne formy świadczeń dla pracowników stosowane były w innych gorzowskich zakładach pracy, choć nie aż w takim zakresie. Były to mniejsze przedsiębiorstwa i nie dysponowały tak wysokimi odpisami na fundusze specjalne. Ale za to rozwijały te formy, które dla nich były bardziej dostępne, np. Przemysłówka budowę mieszkań.

KRYSZYNA KAMIŃSKA

Fragment rozdziału „Człowiek w miejscu pracy” zamieszczonego w książce „Gorzów... z dziejów gospodarczych miasta i regionu”, Gorzów Wlkp. 2020.

Kucharze nie zdążyli z przygotowaniem kotletów

Ciekawostki z historii „Stilonu” (1951 - 2001), które zebrał i opracował Jan Jankowski w 2000 roku.

Premier Cyrankiewicz otwiera Stilon

7 lipca 1951 r. zapisał się w pamięci budowniczych i załogi Stilonu. Był to dzień uroczystego uruchomienia zakładu. Prasa się rozpisywała o „dziecku sześciolatki”, że „zadymiły kominy Gorzowa”. Prawda była taka, że był tylko jeden komin i do tego nieczynny.

Przyjechał premier Józef Cyrankiewicz. Wjechał do zakładu przez bramę przy ul. Walczaka. Zaraz za bramą wysiadł z samochodu i po powitaniu przez gospodarzy zakładu oraz przedstawicieli władz różnych szczebli przeszedł na piechotę cały zakład, zwiedzając kolejno wydziały: Chemiczny, Polimeryzacji i Przędzenia oraz Włókienniczy. Następnie przybył do Wydziału Mechanicznego, gdzie w hali obrabiarek odbyła się główna uroczystość symbolicznego przekazania zakładu do ruchu. Było sporo przemówień, ale furorę zrobiło przemówienie naszego mistrza tokarskiego Longina Lewickiego, który wypowiedział słynne zdanie: „Na tej hali słowo niemożliwe zostało przekreślone”. Wtedy to, spełniając prośbę Lewickiego, premier przyrzekł dostawę nowej długiej tokarki z reparacji wojennych. Słowa dotrzymał, a my nazywaliśmy tę tokarkę „premierówką”.

Były też odznaczenia dla budowniczych Stilonu. Longin Lewicki otrzymał Krzyż Zasługi. Jestem prawie pewien, że przemówienie zostało zaaranżowane przez dyrektora Ejcharta w określonym celu (poza efektem propagandowym). Chodziło o uwolnienie Lewickiego od długoletnich prześladowań. Zanim Lewicki podjął pracę w Stilonie, miał na Śląsku warsztat ślusarski. W tym czasie zaczęto stosować tzw. system domiarów do podatku przekraczających możliwości finansowe właścicieli prywatnych przedsiębiorstw. Tym sposobem Lewicki stracił swój warsztat, a komornik pozbawił go reszty majątku osobistego. Pozostawiono mu tylko stół, krzesło i łóżko z pościelą. Wysokość kolejnego domiaru gwarantowała mu zadłużenie wobec państwa do końca życia i jeszcze da-



Coraz mniej śladów pozostało w Gorzowie po dawnym Stilonie. Nawet fabryczny szyld powędrował do muzeum w Warszawie

lej. Kiedy o Lewickim rozpisła się prasa, kiedy został on odznaczony i zauważony przez premiera, dyrektor Ejchert pojechał do Warszawy i spowodował cofnięcie domiaru.

Po uroczystości w Wydziale Mechanicznym ok. 200 osób udało się do jednej z hal Wydziału Włókienniczego na wspólny obiad z premierem. Trzeba przyznać, że premier Józef Cyrankiewicz pozostawił po sobie dobre wrażenie wśród załogi i gości. Był bezpośredni, rozmawiał z uczestnikami uroczystości, wykazał się dużą kulturą osobistą.

W czasie obiadu miał miejsce mały zgrzyt. Nastąpiła przerwa między pierwszym a drugim daniem, bo kucharze nie zdążyli z przygotowaniem kotletów. Organizatorzy wpadli w popłoch. Winnymi zajęły się odpowiednie służby, a premier spokojnie wyjął z teczek arkusz papieru i przy stole pisał chyba konspekt swojego wystąpienia. Zaraz po zakończeniu obiadu wygłosił je do zainstalowanego mikrofonu. Było ono nadawane bezpośrednio na antenę Polskiego Radia. (s. 6-8).

Dyrektor dopłaci

Przyjmowane do pracy dziewczęta z całej Polski mieszkaly w Domu Młodego Robotnika przy ówczesnej ulicy Marchlewskiego. Zakład, zgodnie z zobowiązującymi przepisami, zapewniał im - za odpowiednią odpłatnością - mieszkanie i wyżywienie w stołówce. Rzecz w tym, że koszty utrzymania tych dziewcząt przewyższały otrzymywane przez nie za-

robki. Dyrektor Józef Pałczyński musiał podjąć decyzję o skredytowaniu części należności. Sumą tych kwot obciążono dyrektora, kiedy odchodził z zakładu.

Edward Gierek w Stilonie

14 kwietnia 1972 r. gościł w Stilonie I sekretarz KC PZPR Edward Gierek. Wpierw wizytował poszczególne wydziały produkcyjne. Zaczął od Wydziału Chemicznego. Razem z nim, oprócz gospodarzy, chodziło sporo przedstawicieli różnych władz od ministerialnych aż po miejscowych, w tym sporo osób odpowiedzialnych za bezpieczeństwo. Nie podobało się to Gierkowi i kiedy otworzyły się drzwi do dużej windy na parterze wielkiego budynku, odwrócił się i stanowczo powiedział: „Towarzysze, za dużo was tu ze mną chodzi. Tu ludzie pracują. Proszę zmniejszyć o połowę”. Ponieważ pilnowacze bezpieczeństwa stale szli z tyłu, więc to oni zostali poza windą. Biegli w popłochu po wysokich piętrach zabudowanych ciężką aparaturą i dopiero po pewnym czasie odnaleźli grupę zwiedzających.

Po zwiedzeniu zakładu odbyło się spotkanie z kierownictwem w salce narad w budynku administracyjnym. Ponieważ Gierek odmówił zjedzenia obiadu, przygotowano różne kanapki i podało je na stół. Jednak gość nie tknął żadnej, więc i uczestnicy spotkania zrezygnować musieli z tego skromnego poczęstunku.

OPRACOWANIE: KK

Rak jelita grubego to cichy zabójca

Nowotwory jelita grubego zajmują drugie miejsce wśród chorób nowotworowych w Polsce oraz są drugą z przyczyn śmierci onkologicznie chorych.

W Polsce każdego roku rozpoznaje się ponad 18 tysięcy nowych przypadków. Tak być nie musi. Wystarczy odpowiednio reagować na sygnały płynące z naszego organizmu i nie unikać badań profilaktycznych. Podobnie jak przy innych nowotworach - rak jelita grubego - wcześnie wykryty daje szansę na szybkie wyleczenie i powrót do pełni zdrowia. Taką szansę daje realizowany przez Wielospecjalistyczny Szpital Wojewódzki w Gorzowie Wlkp. program badań przesiewowych skierowany głównie do osób między 50. a 65. rokiem życia; to one najczęściej chorują na nowotwory jelita grubego.

- Osoby, które są w tym wieku na badanie mogą się zapisać bez skierowania, wystarczy się zgłosić - mówi lek. **Piotr Szulc, kierownik Pracowni Endoskopowej w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie Wlkp.** - Każda z nich dostanie nawet bezpłatnie środek, dzięki któremu przed badaniem jelita będą właściwie oczyszczone a jelita dobrze przygotowane do diagnostyki.

Problem w tym, że wciąż wiele osób boi się i unika tego badania. Prawdą jest, że nie należy ono do najprzyjemniejszych - ale dzięki naszemu nowoczesnemu sprzętowi i atmosferze jaką potrafimy stworzyć w pracowni - można to przeżyć. Najbardziej bojącym się proponujemy lek przeciwbólowy. Korzystają z niego maksymalnie 2 osoby na 10 pacjentów.

Nowotwór jelita grubego długo nie daje żadnych objawów. Powodem do niepokoju powinny być m.in. bóle



Dr Piotr Szulc - kierownik Pracowni Endoskopowej w Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie oraz od lewej: Sylwia Bartczak, Anna Lewandowska i Aleksandra Cieślak - pracownice Pracowni Endoskopowej

brzucha, zmiana rytmu wypróżnień, krew w stolcu, niedokrwistość bez innych objawów ze strony przewodu pokarmowego, utrata masy ciała i ogólne osłabienie. Co ważne częściej chorują mężczyźni niż kobiety, ale niezależnie od wieku i płci nie powinno się lekceważyć swojego zdrowia.

- Rak jelita grubego w początkowym stadium rozwija się bez objawów, ze zmian łagodnych, tak zwanych polipów - mówi lek. Piotr Szulc. - To może potrwać nawet kilkanaście lat. Aby znaleźć zmiany trzeba wykonać kolonoskopię, czyli badanie jelita grubego. W

profilaktycznym badaniu kolonoskopowym szuka się bezobjawowych jeszcze zmian i o ile to możliwe, od razu się je usuwa. Tymczasem wykonanie takiego badania to jak przedłużenie gwarancji na zdrowie w tym obszarze na kolejną dekadę.

Pracownia endoskopowa Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. co roku przeprowadzała około 1000 badań jelita grubego. Co dziesiąty badany miał zmiany w jelicie, o których nie wiedział, a które mogłyby być początkiem choroby nowotworowej.

- Przez pandemię liczba badań zmniejszyła się - mówi dr Szulc. - Ludzie bali się wychodzić z domu. Teraz zakażeń jest coraz mniej, a ludzie nadal nie zgłaszają się na diagnostykę. To działanie na swoją niekorzyść. Im później wyrzuci się zmianę, tym szanse na wyleczenie mniejsze. Wykorzystujemy zaledwie ok. 15% naszych możliwości. Pacjenci, którzy unikają badania (a łatwo policzyć, że jest ich aż 85%) igrają z losem. Dlatego apelujemy do nich, aby zgłaszali się na badania.

Z bezpłatnej kolonoskopii w Pracowni Endoskopowej

Wielospecjalistycznego Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie w ramach programu profilaktycznego mogą skorzystać osoby, które w ciągu ostatnich 10 lat nie miały tego badania oraz są: w wieku 50-65 lat niezależnie od wywiadu rodzinnego oraz w wieku 40-65 lat, których rodzice, rodzeństwo lub dzieci chorują na raka jelita grubego.

Gorzowski szpital wyrasta na jedną z wiodących placówek medycznych w regionie, w których diagnozuje i leczy się nowotwory jelita grubego. Od czerwca działa w nim **Centrum Kompetencji Raka Jelita Grubego**.

To potwierdzenie wysokich kompetencji personelu medycznego gorzowskiej lecznicy, które zostały zauważone przez Narodowy Fundusz Zdrowia.

Celem powołania centrum jest zwiększenie wykrywalności raka jelita grubego w jego wczesnych stadiach, a co za tym idzie zmniejszenie umieralności z powodu tej choroby.

Centrum Kompetencji Raka Jelita Grubego mogły tworzyć tylko szpitale, które mają odpowiednio przygotowany zespół i wyposażenie m.in. co najmniej dwóch lekarzy specjalistów chirurgów lub chirurgów onkologicznych, którzy w ostatnim roku kalendarzowym przeprowadzili co najmniej 15 zabiegów usunięcia nowotworu jelita (wykorzystując także techniki laparoskopowe), co najmniej dwóch specjalistów w dziedzinie patomorfologii, co najmniej dwóch lekarzy gastroenterologów, lekarza specjalisty w dziedzinie radioterapii onkologicznej, onkologów klinicznych, pielęgniarki, fizjoterapeutów, psychoonkologów i dietetyka.

Centrum Kompetencji Raka Jelita Grubego (ang. Colon Cancer Units) obejmuje pacjentów kompleksową diagnostyką i leczeniem. W każdej placówce medycznej wchodzącej w skład sieci - w całym kraju - obowiązują jednolite standardy dotyczące diagnozy i leczenia, wsparcia psychologicznego i monitorowania stanu zdrowia pacjenta po przebytej chorobie nowotworowej. Dzięki temu mają się poprawić rokowania pacjentów i jakość ich życia.

AGNIESZKA WIŚNIEWSKA

reklama



Masz problemy w domu, pracy, na uczelni?
 Niepokoiś się, że ich przyczyną bądź skutkiem jest choroba
 lub zaburzenie psychiczne?
 Zgłoś się do punktu zgłoszeniowo-koordynacyjnego.
 Najpóźniej w ciągu 72 godzin znajdziesz tam profesjonalną pomoc.

Centrum Zdrowia Psychicznego w Gorzowie Wlkp.
 ul. Walczaka 42
 tel. 95 7331 858



Wielospecjalistyczny
Szpital Wojewódzki
w Gorzowie Wlkp. Sp. z o.o.



CENTRUM
ZDROWIA PSYCHICZNEGO
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM

Zmarzlik broni mistrzowskiego tytułu

Na legendarnym stadionie Marketa w Pradze 16 lipca wystartuje 27. edycja Grand Prix na żużlu.

Mistrzowskiego tytułu bronić będzie lider Moich Bermudów Stali Gorzów, wychowanek naszego klubu **Bartosz Zmarzlik**, który jednocześnie stanie przed szansą zostania drugim w historii żużlowcem, mogącym szczyścić się trzema złotymi medalami indywidualnych mistrzostw świata wywalczonymi z rzędu. Przed nim uczynił to tylko **Ivan Mauger** w latach 1968-70.

- Bartek jest znany z wyznaczania sobie ambitnych celów i zapewne świadomość, że może pójść w ślady Nowozelandczyka tylko go dodatkowo motywuje do walki - uważa **Marek Towalski**, były reprezentant Polski i wielokrotny medalista mistrzostw Polski ze Stalą. - Oczywiście kandydatów do sięgnięcia po mistrzostwo świata jest przynajmniej kilku, ale wydaje mi się, że losy złotego medalu rozstrzygną

się pomiędzy Bartkiem a Maćkiem Janowskim. Dużo do powiedzenia będą mieli zapewne inni, ale o tytule rozstrzygnie przede wszystkim powtarzalność. Nie pojedyncze udane starty, lecz cała ich seria. Nie wolno pozwolić sobie nawet na najdrobniejszą wpadkę, bo trudno potem to odrobić - uważa.

Zdaniem Marka Towalskiego, większość znajdujących się w stawce zawodników swoją jazdą przyczyni się do wysokiego poziomu rywalizacji, ale w tej grupie znajduje się także kilku, którzy mogą obniżyć jakość rozgrywek. Najbardziej obawia się on o dyspozycję tych, którzy awansowali z ubiegłorocznego turnieju Grand Prix Challenge. Szczególnie **Oliviera Berntzona** i **Krzysztofa Kasprzaka**, a i Matej Zagar nie błyszczy w Polsce i nie wiadomo, w jakiej będzie formie.



B. Zmarzlik staje przed szansą zdobycia mistrzowskiego tytułu trzeci raz z rzędu

- W pojedynczych rundach mogą gdzieś błysnąć, wygrać ważny bieg, ale w ogólnym rozrachunku będą dostarczycielami punktów. Nie mamy na to wpływu, dlatego skupmy się na walce o me-

dale, bo ona zapowiada się ciekawie. I liczę, że wpływ na to nie będzie miał wyścig technologiczny, jaki ostatnio widzimy. Mamy tutaj na myśli choćby opony. Wierzę, że wszyscy będą dysponowali

produktem tej samej jakości, a o wynikach rozstrzygną umiejętności sportowe - kończy.

Nie tylko za Zmarzlikiem gorzowscy kibice będą trzymać kciuki, ale również za pozostałymi Polakami, jak też dwoma innymi zawodnikami Stali - **Martinem Vaculikiem** i debiutującym w cyklu **Anderssem Thomsenem**.

Pierwsze dwa tegoroczne turnieje Grand Prix odbędą się w Pradze 16-17 lipca. Przed rokiem świetnie spisał się w nich Bartosz Zmarzlik, odnosząc dwa efektowne zwycięstwa. Dwa tygodnie później zawodnicy przeniosą się na dwa starty do Wrocławia, a 7 sierpnia zagospodarują na jednych zawodach w Lublinie. Zgodnie z obecnym terminarzem dalszy ciąg rywalizacji jest zaplanowany na 14 sierpnia w szwedzkiej Malilli, 28 sier-

nia w Togliatti (Rosja), 11 września w Vojens (Dania) i na koniec 2 października w Toruniu. Oczywiście dużo może jeszcze zależeć od sytuacji epidemiologicznej w poszczególnych krajach, dlatego nie wykluczone są zmiany.

RB

Lista startowa Grand Prix 2021: Bartosz Zmarzlik (Polska), Tai Woffinden (Wielka Brytania), Fredrik Lindgren (Szwecja), Maciej Janowski (Polska), Leon Madsen (Dania), Jason Doyle (Australia), Artiom Łaguta (Rosja), Emil Sajfutdinow (Rosja), Martin Vaculik (Słowacja), Max Fricke (Australia), Matej Zagar (Słowenia), Anders Thomsen (Dania), Oliver Berntzon (Szwecja), Krzysztof Kasprzak (Polska) i Robert Lambert (Wielka Brytania).

Pamięci legendy czarnego sportu

W niedzielę, 18 lipca na gorzowskim stadionie odbędzie się XVII Memoriał Edwarda Jancarza.

Ostatni turniej ku pamięci legendy Stali Gorzów został rozegrany przed dwoma laty i zakończył się wygraną **Przemysława Pawlickiego**, który w wyścigu finałowym pokonał **Bartosza Zmarzlika** oraz **Kacpra Worynę**.

Pierwszy memoriał odbył się w lipcu 1992 roku, kilka miesięcy po tragicznej śmierci

Edwarda Jancarza. W 1996 roku z powodu złych atmosferycznych warunków zostały odwołane kilka godzin przed planowaną godziną ich rozpoczęcia. Natomiast w latach 2000, 2002-04 i 2006 na przeszkodzie stanęły braki finansowe w klubowej kasie. W roku awansu Stali Gorzów do

Ekstraligi w 2007 roku powrócono do organizowania zawodów, ale tylko na trzy sezony. W 2009 roku zamiast turnieju indywidualnego odbyły się zawody par. Od 2010 roku przez sześć kolejnych lat memoriału nie było ze względu na organizowanie przez gorzowski klub różnych imprez mistrzows-

kich FIM, przede wszystkim Grand Prix. Do memoriału powrócono w 2016 roku, ale przed rokiem z powodu pandemii turniej odwołano, a potem z niego zrezygnowano, gdy Stali przyznano organizację dwóch rund Grand Prix.

W dotychczasowych turniejach na najwyższym stopniu

podium stanęło 11 zawodników, z tego siedmiu obcokrajowców i czterech Polaków. Najwięcej zwycięstw ma **Jason Crump**, który wygrał trzykrotnie. Po dwa zwycięstwa mają **Hans Nielsen**, **Rune Holta** (raz w parze z **Thomasem H. Jonassonem**), **Tomasz Gollob** i **Patryk Dudek**. Po jednym

zaś **Gary Havelock**, **Joe Screen**, **Leigh Adams**, **Thomas H. Jonasson** (razem z **Holtą**), **Bartosz Zmarzlik** i **Przemysław Pawlicki**. Z grona triumfatorów aż ośmiu zawodników ma na koncie tytuł indywidualnego mistrza świata seniorów lub juniorów.

(B)

reklama

CZAS NA DERBY!

23.07.2021

BILETY.STALGORZOW.PL

PGE EKSTRALIGA
Moje Bermudy
GORZÓW #StalGorzow

r e k l a m a



METALPLAST

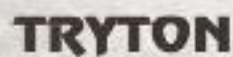
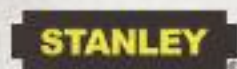


HYDRAULIKA | NARZĘDZIA | ELEKTRONARZĘDZIA | ELEMENTY ZŁĄCZNE | ZAWIASY
ELEMENTY OGRODZENIOWE | AUTOMATYKA DO BRAM | AKCESORIA MEBLOWE I DRZWIOWE



systemy przesuwne

somfy.



METALPLAST GORZÓW WLKP., UL. GARBARY 9

Sekretariat 724 555 536, Dział Metalowy 724 555 546

Dział Akcesoriów Drzwiowych i Okiennych 724 555 538

Dział Akcesoriów Meblowych 724 555 537

www.metalplastgorzow.pl, market@metalplastgorzow.pl

godziny otwarcia: 8⁰⁰-18⁰⁰, sob. 9⁰⁰-14⁰⁰

